Nr. 123 Kraków, Sobota dnia 3 Czerwca 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku złr.	9·35	do końca roku złr.	11·70
za czerwiec . „	1·35	za czerwiec . „	1·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilkę Collinsa (drukowanej w feljetonie) jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

W przeddzień przesilenia w Austrji.

Ministrowie węgierscy Szell, Lukacs, Daranyi i Hegedüs odjechali z Wiednia w dzień Bożego Ciała o godzinie 2 po południu. Rozstrzygnięcie Korony nie nastąpiło jednak do tej pory — pogłoski zaś o dymisjach okazały się fałszywe. Uderzała jednak okoliczność, że w przedpołudniowych godzinach we czwartek nie konferowali już wcale węgierscy ministrowie z austrjackimi kolegami i że cesarz nikogo nie powoływał do siebie na audjencję. Być jednak może, że powodu tej przerwy szukać należy w uroczystościach świątecznych, które nakazywały w sporze ministrów ogłosić chwilowe *treuga Dei*.

Szell wraz z orszakiem przybyć jednak mają na nowo w niedzielę do Wiednia i nić rokowań podjęta zostanie na nowo z początkiem przyszłego tygodnia. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiego sejmu Szell miał nie odpowiadać na postawione zapytania i zaproponować odroczenie obrad sejmu na tydzień.

Bezpośrednio po procesji Bożego Ciała odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem hr. Thuna rada austrjackich ministrów, która trwała przez trzy godziny.

Przedmiot obrad tego posiedzenia ma podobno ogromną doniosłość. Ma on stać w związku z konferencją, jaką Szell odbył w środę po południu z hr. Thunem, drem Kaiclem i bar. Dipaulim, o której to konferencji obaj prezydenci ministrów w środę o godzinie 6 wieczorem wspólnie zdawali sprawę cesarzowi. Jeżeli tu chodzi tylko o nowy pośredniczący półśrodek, który ma być jeszcze roztrząsany w przyszłym tygodniu, to należy z wszelkim sceptycyzmem zapatrywać się na szanse jego powodzenia. W istocie też p. Szell po powrocie do Budapesztu w czwartek o godz. wieczorem, oświadczył członkom liberalnej węgierskiej partji, że położenie jest bardzo poważne.

Minister Szell powracał do Budapesztu z wielkiemi ostrożnościami. Do ministrów jeszcze w Wiedniu przyłączyli się: komenderujący jenerał książę Lobkowitz i dep. hr. Juljusz Andrassy. Całe to towarzystwo opuściło pociąg już na stacji Kelenföld przed Budapesztem, na wiadomość, że ludność Budapesztu przygotowuje ministrom burzliwe owacje. Szell chciał ich za wszelką cenę uniknąć i dlatego „dostojne grono“ wsiadło w Kelenföld w czekające powozy i bocznemi drogami dotarło do stolicy. Tymczasem wielotysięczny tłum z przygotowanemi pochodniami oczekiwał ministrów daremnie. Powozy zawiozły ministrów wprost do klubu liberalnego stronnictwa.

Wchodzącego Szella powitali członkowie klubu okrzykiem: „Eljen Szell!“ Prezydent ministrów prosił jednak deputowanych, aby się wstrzymali od wszelkich manifestacyj zarówno w klubie, jak w parlamencie. Podobną prośbę wystosował Szell do członków opozycji i do prasy. „Sytuacja — mówił Szell — jest zbyt poważna i wymaga najspokojniejszej rozwagi, aby wolno było zamącać ją przez manifestacje. Interes Węgier wymaga zachowania roztropnej chłodnej rezerwy“. Z słów ministra wywnioskowano, że Szell ze swego dotychczasowego stanowiska nie zmienił ani literki i że Szell będzie dzisiaj prosił Sejmu o odroczenie obrad do dnia 11 czerwca ze względu na toczące się ciągle rokowania z austrjackiemi ministrami.

Nad oświadczeniem Szella wywiązała się w klubie liberalnym dyskusja, w której zabierali głos: Koloman Tisza, hr. St. Tisza, Szilagyi i inne „grube ryby“ węgierskiego politycznego świata. Prasa notuje pogłoskę, jakoby rząd austrjacki wystąpił z propozycją, aby *status quo* w kwestji bankowej został utrzymany aż do r. 1904, poczem dopiero ma wejść w życie nowa organizacja.

Uwolnienie Dérouleda.

Paryż 1 czerwca.

Uwolnienie demonstracyjne Dérouleda, oskarżonego o zamach stanu przeciwko Trzeciej Rzeczypospolitej, które przypadło w wigilję przyjazdu Marchanda do Paryża i powrotu zdrajcy Francji z Czarciej wyspy, jest niezawodnie dominującym wypadkiem dni ostatnich na politycznej widowni świata.

Déroulede jest przepysznym mówcą, a podczas tylko co ukończonego procesu wprost porywał audytorjum i sędziów swoją ognistą, pełną wyrazu wymową. Kiedy zabierał głos, panowało uroczyste milczenie: niektórzy widzowie mieli łzy w oczach, słuchając entuzjastycznych wybuchów tego dziwnego człowieka. Wszyscy sędziowie przysięgli byli prostymi ludźmi pracy: byli to stolarze, tapicerzy, bronzownicy, dwóch przedsiębiorców, jeden budowniczy, dwóch kapitalistów. Kupiec korzenny p. Lambour był przewodniczącym ławy. Przysięgli ci słuchali przebiegu sprawy z powagą i skupieniem, widoczną okazując sympatję oskarżonemu.

Wszyscy świadkowie, ilu ich było, nie wyłączając jenerała Roget i oficerów, zeznawali na korzyść Dérouleda. Prokurator nie miał ani jednego świadka po swojej stronie. Zwłaszcza każdy ze świadków zaprzeczał temu, aby Déroulede miał zachęcać żołnierzy do nieposłuszeństwa: stwierdzono tylko, że Déroulede chwycił za uzdę konia Rogeta i chciał poprowadzić go w głąb Paryża, wołając: „Niech żyje armja!“ Zresztą wszyscy oficerowie i żołnierze oświadczyli, że nie słyszeli żadnych innych słów, ni wezwań Dérouleda.

Ogromną sensację wywołały zeznania znakomitego poety, członka Akademji francuskiej Franciszka Coppéego. Coppée mówił: „Przychodzę tu, aby złożyć u stóp Dérouléda hołd podziwu. Jestto najszlachetniejszy człowiek, jakiego znałem. Jego nazwisko jest synonimem ojczyzny. Po wojnie z Prusakami, Déroulède napisał swoje przepiękne „Pieśni Żołnierskie“, które podniosły na duchu przygnębiony lud Francji. Hasłem życia Dérouléda jest: „Ojczyzna przedewszystkiem!“ W chwili gdy na *Place de la Nation* zatrzymał konia jenerałowi Roget, powiedział tylko to, co ja, będąc gorącym Chrześcijaninem, powtarzam codziennie w moich modlitwach: „Wybaw Francję!“ Jestem starym Paryżaninem i jestem pewny, że nie będę przechodził przez cierpienie, jakiegobym doznał, gdyby człowiek taki, jak Déroulède skazany został na więzienie przez sędziów przysięgłych Paryża“.

Oczywiście zerwała się niecichnąca burza oklasków, która ponowiła się, gdy jako następny świadek wystąpił jenerał Hervé i opowiadał o świetnych czynach Dérouléda w wojnie z Niemcami, oświadczając z bólem, że dziś są Francuzi, którzy na własną armję błotem rzucają, co nietylko Déroulèda oburzyć musi. Również z zapałem przyjmowano Quesnay de Beaurepaira, który miał dla oskarżonego tylko słowa czci i uznania. Oczywiście te i tym podobne zeznania niemało utrudniały stanowisko prokuratorowi, panu Lombard.

To też w końcowej swojej mowie p. Lombard wdał się w polemikę z Hervém i Beaurepairem. „Zwłaszcza jenerał Herve — mówił p. Lombard — ten sam jenerał, który ma być przyszłym dowódcą armji wschodniej i któremu w niemałej części zawdzięczyć należy zaufanie ludu do armji, nie powinien był w to zaufanie wątpić i dawać temu wątpieniu wyraz nawet w sali sądowej“. Słowa prokuratora przyjęte zostały groźnym pomrukiem przez widzów, których jedynie gest Dérouléda powstrzymał przed wybuchem. W chwilę potem jednak, podczas mowy adwokata Falateufa, rozeszła się pogłoska, że jenerał Hervé ma być ukarany przez ministra wojny Krantza za zeznania poczynione w sprawie Dérouléda. Falateuf, któremu o tem szepnięto, wyraził w zakończeniu mowy swojej zdumienie, iż rząd śmie pociągać Hervégo za to, co powiedział, do odpowiedzialności.

Déroulède, na którego obecnie przychodziła kolej aby przemówił, nie krył swego oburzenia z powodu grożących jenerałowi Hervému dochodzeń. „To zdrada! wołał Déroulède w prawdziwem uniesieniu gniewu. Jenerał Hervé, składając swoje zeznania, dokonał czynu odważnego, szlachetnego i uczciwego. Gdy chciałem obalić parlamentaryzm, nie pomyślałem nawet o Hervém, gdyż byłem pewny, że nie zechce pójść za mojem wezwaniem, bo się nigdy nie zajmował polityką. Dopóki żyję, nie dopuszczę do tego, aby temu człowiekowi zerwano epolety na to, by je na ramionach Dreyfusa umieścić. Jeżeli nie chcecie, abym powtórzył zamach stanu, zatrzymajcie mnie w więzieniu. Jeżeli mnie wypuścicie, pokieruję nim nanowo. Tym razem musi się udać!“

Prezydent przerwał Dérouledowi słowami: „Na razie jesteś pan tylko oskarżonym, proszę o tem pamiętać!“ Ale szalony wybuch entuzjazmu wśród publiczności przytłumił słowa prezydenta. Nawet żydowska prasa notuje „straszliwy hałas“ w sali, wywołany okrzykiem: „Niech żyje Déroulede“. Powiewano chustkami i kapeluszami. Prezydent wydał polecenie opróżnienia sali i odprowadzenia Dérouleda, który odchodząc zawołał: „Niech żyje Francja! Precz ze zdrajcami!“ Publiczność powtórzyła ten okrzyk z pełnym wzruszenia zapałem.

Sędziowie obradowali bardzo krótko; cała narada trwała nie wiele krócej niż kwadrans, poczem ogłoszono werdykt jednomyślnie uwalniający zarówno Dérouleda jak i współoskarżonego Haberta. Publiczność powitała wyrok odśpiewaniem Marsyljanki, której tekst zmieniono w kilku miejscach, wstawiając aluzję do wypadków współczesnych. Déroulede tłum przeniósł na ramionach z „Quai d'horloge“ do pobliskiej piwiarni Drehera. Pierwszem zapytaniem Dérouleda po ogłoszeniu wyroku było: „Kiedy Marchand przybywa?“ Odpowiedziano mu, że nazajutrz, ale że publiczności będzie miała zupełnie wstęp wzbroniony na dworzec ljoński, którym bohater przybywa, i że w tajemnicy trzymana jest droga, którą Marchand przyjedzie. Paweł Déroulede jednak nie należy do ludzi, którychby tego rodzaju środki odwieść miały od wykonania postanowień. Mogą one tylko utrudnić i odwlec jego zamiary, które po wczorajszym wyroku należy odtąd znacznie poważniej traktować.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Z wycieczki po Dalmacji.

Raguza.

21 kwietnia.

VIII. Literatura ludów południowo-słowiańskich uboga i mało znana, ma jednę wielką, bogatą wspólną ideę — narodowości. Idea ta jest mimowolnym objawem poczucia przynależności ludów bałkańskich do siebie, poczucia jedności pochodzenia szczepowego. Zrodziła się z pieśni narodowej, oryginalnej, bogatej w myśli i uczucie, pełnej braterstwa plemiennego, którego z serc tych ludów nie wydarło ani okrutne tureckie jarzmo, ani kongresy europejskich mocarstw, ani ich „interesy“ na Bałkanie spekulujące na rozdwojeniu tych ludów i demoralizowaniu ich przez sztuczną agitację, dla osłabienia ich siły i tem pewniejszego wprzęgnięcia ich w rydwan „wyższej polityki“.

Pieśń narodowa żyła w ustach ludów, niesiona przez „guzlarów“ po kraju. Dziś jeszcze spotyka się „guźlarów“ w Bośni, Czarnogórze, sam jednego widziałem i słyszałem w Kotarze, śpiewającego przy akompanjamencie instrumentu, przypominającego naszą ukraińską lirę.

Prostota, świeżość, naiwność słów, wiersza i melodji cechuje te pieśni narodowe, z których wieje jedna myśl, jedna idea — wspólnej ojczyzny bałkańskiej. Tem dziwniejsze to, że losy tych ludów były tak rozmaite. Dzieliło je od najdawniejszych czasów rozdwojenie religijne, i niewola turecka, która nie odrazu spadła na karki Słowian. Bułgarzy ulegli o pół wieku prędzej niż Bośniacy, Serbowie opierali się jeszcze Turkom po bitwie na Kossowem polu, a Kroaci, przednia straż słowiańska od zachodu nie byli stale ujarzmieni przez Turków, częściowym tylko ulegając napadom.

Każda wioska, osada, każda góra i dolina, każde miejsce tej ziemi ... jakie pamiętne, bo każde z nich było Kolebką swobód, lub sławy mogiłą.

A jednak ludowa pieśń nie opiewa dziejów dolini i gór, nie płacze nad klęską jednej „za drugi“, nie sławi czynów jednego wojewody lub jednej rodziny, jak to czynili minnesängery niemieckie i francuscy minstrele i trubadury. Temat tej pieśni jest jeden, ograniczony, jeden zawsze aż do monotonności; opiewa walki legendowych bohaterów w obronie swobód słowiańskich, na tle dziejów świetności i upadku cesarstwa serbskiego. Słysząc te pieśni, na całym Bałkanie znane i śpiewane, myślałbyś, że było na tym półwyspie jedno tylko, jednolite państwo słowiańskie — serbskie cesarstwo.

Wśród niezliczonych pieśni, podań i legend na ten temat pierwsze miejsce zajmują pieśni: o małżeństwie cara Dussana („Jenidba tsara Dusana“), o polu Kossowem, o bohaterskich czynach Miłosza Obilicza, a głównie Marka Kraljewicza, narodowego bohatera całego słowiańskiego Bałkanu.

Od pięciu wieków śpiewa cały Bałkan sławę tego Odyna, którego królestwo wśród cichych, nagich skał i szumiących bystrych potoków półwyspu. W nim streszcza się myśl, idea przewodnia życia tych ludów, ich bolesne walki z Turkami w 14 wieku, on jest symbolem, prototypem duszy słowiańskiej z Bałkanu. Przed Markiem drżały psy muzułmańskie, bo kiedy on uderzył swoją szablą, „z jednego człowieka było dwóch“, kogo wziął na swoją lancę „przerzucał go poza siebie“, gdy dwa razy wokoło siebie szablą wywinął, „cała „katania“ (oddział) padała trupem“. Wspierały go leśne nimfy i rusałki, a nadewszystko jedna z nich, którą Marko „znalazł śpiącą w lesie i okrył kwiatami jej twarz“. Marko jest dobrym Chrześcianinem, spowiada się i przyjmuje św. Komunję, aby uzyskać przebaczenie za przelaną krew w licznych pojedynkach. Marko nie uprawia ziemi, nie sieje, nie orze, ale tylko walczy i pokonywa. Marko ma wysokie wyobrażenie o czci i honorze; wyniósł je z domu swojego. Na wiadomość, że ban z Viperu porwał jego siostrę, mówi mu stara matka, która siedzi pod piecem starością zgięta: „Kraljewiczu; zwierciadło naszego rodu, lepiej abyś umarł, niżbyś miał zostawić niepomszczoną taką hańbę“. Kraljewicz idzie pomścić wstyd; nwodziciel naturalnie przecięty na dwoje, a siostra uwiedziona, leży na dnie parowu z roztrzaską głową. *Dr. Włodzimierz Lewicki.*

Z KRAJU.

Lwów, 2 czerwca.

Prezenty, darowizny i inne ładne rzeczy w ogóle i dla teatru w szczególe. — Co słychać z umiastowieniem?

Kawał bieżącego roku i prawie cały następny nie tyle może będzie miał prawo nazywać się okresem teatralnym, ile czasem regulującym z gruntu stosunki teatralne. Zwykłe domy we Lwowie i w Krakowie, zczerniałe, wśród ścian których potężniała naprawdę sztuka polska i literatura dramatyczna i skąd krzepić się będą na długo najpiękniejsze, najszlachetniejsze tradycje, zastąpione zostały pałacami o wyszukanej estetyce architektonicznej, pełnemi brązów, marmurów przepychu. Wszystko to ma przyczynić się do uprzyjemnienia życia ludziom, ale czy dużo na tem skorzysta sztuka i literatura, to się pokaże w drugiej części — z tego zaś, co już się trochę okazało, można być pesymistycznie usposobionym. Ale zobaczymy jeszcze!...

U nas, we Lwowie, sprawa teatralna jest nie już na porządku dziennym, lecz bez względu na porę dnia mówi się o niej i myśli. W publicystyce nie ma jeszcze artykułów zdecydowanej tendencji, ale z przelotnie rzucanych półsłówek i zachowania się w pewnych sytuacjach można być pewnym, że w tej dyrektorsko-teatralnej kampanji, dziennikarska armja ważną odegra rolę, czemu się zresztą nikt dziwić nie może, a nawet byłoby źle, gdyby tak nie było, gdyż dowodziłoby to publicznej inercji, w skutkach zawsze gorszej, aniżeli wszelkie wpadające nawet w zacietrzewienie polemiki, dotyczące spraw ogólniejszego znaczenia.

Już dziś nie podobało się *Słowu polskiemu*, że ja zaznaczyłem w jednej z poprzednich moich korespondencyj, iż prezent p. Pawlikowskiego dla tutejszej Rady miejskiej nie zrobił takiego wrażenia, jakby sobie ktoś taki życzył, a nie zrobił dlatego, że przedewszystkiem sam prezent wobec kolosalnych wydatków na teatr i jego urządzenie, jest tak drobny, że, prócz dobrych chęci, nic innego w rachunek brać nie można, tembardziej, że oszacowanie w trzydziestu pięciu tysiącach używanych utensyljów teatralnych, jest bardzo problematyczne, bo rzecz, kupiona dla teatru, z bardzo, a bardzo małym wyjątkiem, po kilku latach traci $^3/_4$ wartości, a wiele z takich rzeczy dla drugiego teatru mają tylko względną, lub nie mają żadnej wartości.

Jeden z członków redakcji *Słowa polskiego* mówił mi, że za te rzeczy teatralne, które p. Pawlikowski pragnie ofiarować naszemu teatrowi lwowskiemu, dawał p. Glikson dwadzieścia pięć tysięcy, a skoro właśnie p. Glikson za to tyle dawał, to muszą być daleko więcej warte. Otóż nie wiem, kto i dlaczego tę plotkę puścił do Lwowa, bo dowiedziałem się, że ani p. Pawlikowski, ani p. Glikson nie traktowali z sobą o jakąkolwiek sprzedaż czegokolwiekbądź.

Słowo polskie gorszy się, że ja nie chcę zrozumieć szlachetnej ofiary p. Pawlikowskiego i wyraża pobożne życzenie: „jeśli to afront, daj, Panie Boże, najwięcej takich!..“

Nie mnie, lecz bardzo wielu członków lwowskiej Rady miejskiej zadziwiło, że p. Pawlikowski nie zrobił tego prezentu krakowskiej Radzie miejskiej, raz dlatego, że, jako dyrektor teatru, wzrósł na jej ramionach, a powtóre nie można przecież przypuszczać, aby p. Pawlikowski był takiego przekonania. iż skoro jego w Krakowie nie będzie, to już nad teatrem krakowskim trzeba zrobić krzyżyk... Mimo to, cbętnie uznaję dobrą wolę p. Pawlikowskiego i należycie oceniam afekt dla Lwowa — zgodzi się jednak ze mną każdy nieuprzedzony, że ofiara dopiero jest prawdziwą ofiarą, gdy jest nieobłożona żadnym warunkiem i że: „dam ci konia, ale sam na nim jeździć będę“, wygląda jakoś dziwnie...

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

(10) (Ciąg dalszy).

Kiedy się obejrzał, zobaczył, że malarz ścigał Kasię, ale ona, przebierając rączo gibkiemi nóżkami, nie poddawała się i oddalała coraz bardziej na lewo.

Niedaleko był kląb porosły krzakami bzu, po za który nie biegano; Kasia obejrzała się na Niechludowa i dała mu głową znak, że spotkają się za klębem. Zrozumiał ją i pobiegł poza krzewy bzu. Tutaj była ławka pokrzywą zarosła, o której nie wiedział Niechludow i biegnąc potknął się o nią, upadł, ręce o mokrą już od rosy wieczornej pokrzywę poparzył, zaraz jednak śmiejąc się sam z siebie, podniósł się i wybiegł na otwartą przestrzeń.

Kasia z rozpromienioną twarzą i błyszczącemi oczyma, świeża jak poziomka od rosy wilgotna, biegła naprzeciw niego. Przypadli do siebie i ujęli się za ręce.

— Zmęczyliście się, ja także — rzekła Kasia, poprawiając wolną ręką rozrzucone kosy, oddechając ciężko i patrząc wymownie wzniesionemi w górę oczyma na Niechludowa.

— Nie wiedziałem, że tu jest ławka — rzekł on, uśmiechając się do niej i nie wypuszczając jej ręki.

Przybliżyła się do niego, a on sam nie wiedząc, jak to się stało, przysunął swoją twarz do jej twarzy; ona nie cofnęła się i wtedy uścisnął ją silnie za rękę i pocałował w usta.

— Co robicie — rzekła, szybkim ruchem wyrwała rękę z jego dłoni i odbiegła. — Podskoczyła do krzaków bzu, zerwała duże białe kiście kwiatu i uderzając się niemi po rozpalonej twarzy, a oglądając się na Niechludowa, pobiegła do towarzystwa.

Od tego czasu stosunek Niechludowa do Kasieńki zmienił się; zaistniał między nimi ów węzeł tajemniczy, jaki zwykł łączyć niewinnego młodego chłopca z niewinną młodą dziewczyną, których nieświadomie lgną do siebie. Kiedy Kasieńka wchodziła do pokoju, albo gdy Niechludow bodaj z daleka zobaczył jej biały fartuszek, wtedy wszystko promieniało dla niego złotym blaskiem słońca, wszystko było piękniejszem, ponętniejszem, a życie wydawało mu się samą radością.

To samo i ona czuła. I nie tylko jej obecność, bliskość jej osoby, wywierała taki wpływ na Niechludowa; czuł on to w świadomości tego, że Kasieńka istnieje, czuła to ona, myśląc, że jest „on“ na świecie.

Gdy Niechludow otrzymał od matki przykry list, gdy mu praca szła opornie, albo uczuwał właściwy młodemu wiekowi bezprzyczynny smutek, wówczas sama myśl o Kasieńce, sam jej widok wystarczał, aby zniknął niepokój i smutek.

Kasieńka miała przy domu dużo do roboty, starała się jednak zawsze jak najprędzej ułatwić a w swobodnych chwilach czytała. Niechludow dawał jej książki Dostojewskiego i Turgieniewa, które sam dopiero co przeczytał. Nadewszystko podobało się jej „Zacisze“ Turgieniewa. Widywali się z sobą dorywczo, bądź spotykając się w korytarzu, bądź na balkonie, w ogrodzie, a niekiedy w izbie starej pokojówki ciotek Martyny Pawłówny, z którą Kasieńka razem mieszkała, a Niechludow przychodził do niej czasem na herbatę.

Rozmowy ich wobec Martyny Pawłówny były swobodne. Trudniej było im rozmawiać gdy sam na sam z sobą zostali. Wtedy oczy zaczynały mówić o czemś innem, o czemś o wiele ważniejszem niż to, co wymawiały usta, poważniały nagle czoła, było im jakoś nieswojo i szybko rozchodzili się.

Taki stosunek trwał między Kasieńką a Niechludowem przez cały czas jego pierwszego u ciotek pobytu. Ciotki spostrzegły wszystko, przestraszyły się i zaraz napisały o tem za granicę księżnej Helenie Iwanównej, matce Niechludowa.

Ciotka Marja Iwanówna, obawiała się, aby Dymitr nie zgubił Kasi. Atoli obawy jej były płonne: Niechludow kochał Kasię tem uczuciem niewinnego serca, które było najpewniejszą zaporą od upadku zarówno dla niego, jak dla niej. Nigdy nie przychodziła mu na myśl chęć fizycznego posiadania jej, wyobrażenie czegoś podobnego przejmowało go po prostu nieopisanym lękiem. Obawy poetycznej Zofji Iwanówny, aby Dymitr przy jego czystym, szlachetnym sposobie myślenia, pokochawszy dziewczynę, nie postanowił z nią ożenić się, bez względu na jej stanowisko i pochodzenie, — były więcej uzasadnione.

Gdyby Niechludow zdawał był sobie wówczas jasno sprawę ze swojej miłości dla Kasieńki, a zwłaszcza, gdyby go usiłowano przekonywać, że on w żaden sposób nie może i nie powinien łączyć swego losu z tą dziewczyną, wówczas bardzo łatwo przyjśćby mogło do tego, że przy wrodzonej mu prawości doszedłby do przekonania, iż nie ma żadnych przyczyn nieżenienia się z dziewczyną, jeżeli się ją tylko kocha. Ale ciotki obaw mu swoich nie wyjawiły i Niechludow odjechał, nie uświadomiwszy sobie wcale swej dla Kasieńki miłości. On sądził, że uczucie dla Kasi, jest tylko jednym z objawów, przepełniającej wówczas całe jego jestestwo radości z życia, rozbudzonym przez tę miłą, wesołą dzieweczkę.

A kiedy odjeżdżał i Kasieńka stojąc z ciotkami na progu, odprowadzała go spojrzeniem czarnych, pełnych łez, trochę zezowatych oczu, wtedy zrozumiał jednak, że porzuca coś bardzo pięknego i drogiego, coś co już nigdy więcej nie wróci. I było mu bardzo ciężko.

— Bądź zdrowa, Kasieńko, dziękuję ci za wszystko — rzekł z poza czepca Zofji Iwanówny, siadając na bryczkę.

Co do pobożnego życzenia: „daj, Panie Boże, aby było takich najwięcej", muszę najszczerzej oświadczyć, że, jeżeli wogóle zanosiłbym modły do Pana Boga w tym kierunku, to błagałbym Go, aby ochraniał społeczeństwo nasze od darowizn i żebraniny publicznej, a udzielał pomocnej ręki dla pracy samodzielnej, zdrowej, która obok owoców dla jednostek, daje pożytek ogółowi. Ekonomicznie wziąwszy, każda darowizna najszlachetniejsza, osłaniając bardzo słusznie czoło ofiarodawcy liściem zasługi, jest w skutkach swoich nierównie słabsza, aniżeli to, co wynika z pracy, z kolizyj życiowych, z zapasów o dziś, czy jutro, z walki wreszcie, która przeszkody łamie i toruje sobie sama wśród nich drogę...

Te „darmochy" u nas nie robią tyle dobrego, jakby się panom ze *Słowa polskiego* zdawało. W dobrze zorganizowanych społeczeństwach, nie wymagają nic od nikogo darmo, a ceniąc zasługę ofiarności i miłosierdzia publicznego — rozwój wszelkich ogólnego znaczenia spraw budują głównie na energji i inicjatywie zainteresowanych jednostek, a nigdy na jałmużnie, która zapewne, że przynosi zaszczyt jałmużnikom, ale im jest jałmużny mniej w danem społeczeństwie, tem lepiej.

Teatr, jako instytucja, względnie do pewnych objawów i kierunków w sztuce oraz literaturze, może i powinien być ich rozsadnikiem i kultywatorem — skoro jednak wchodzi na drogę pewnej wyłączności, a właściwie pewnych aspiracyj artystyczno-literackich, musi i powinien żyć i działać sumptem samych apostołów — ale skoro jest instytucją dla ogólnych interesów społeczeństwa, ani charakteru wyłączności, ani żadnych warunków przez kogokolwiekbądź narzucanych mieć nie może. Jeśli Lwów teatr umiastowi, tembardziej Rada miejska musi mieć rozwiązane ręce pod każdym względem. Czyjem jednak jest pobożnem życzeniem umiastowienie teatru lwowskiego, mniejsza na razie o to, ale kto lepiej zna tutejsze stosunki miejskie, sprawy ekonomiczno techniczne naszego municipjum, kto miał wreszcie sposobność nieraz badać zapatrywania naszych radnych, szczególniej też ze sfer czysto mieszczańskich i przemysłowo rzemieślniczych, stanowiących dużą większość, ten wie, że sprawa umiastowienia teatru lwowskiego jest już dziś prawie wykluczoną.

Zet.

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa 1 czerwca.

Przeciwko Puszkinowi. — Odezwa „stronnictwa" demokr. narodowego. — Co o tem myśleć?

Rozesłano tu następującą odezwę wydaną we Lwowie przeciwko uczestnictwu Polaków w uroczystościach Puszkinowskich. Brzmi ona: „Rodacy! Z woli tego samego cara, który zakneblował nam usta i otoczył nas żandarmami przed pomnikiem Mickiewicza, z rozkazu tego samego jenerał gubernatora, który rozpędza nahajkami zebrania ludowe, a wszelkie próby obchodu dni pamiętnych karze więzieniem i wygnaniem, z porady tych samych gazet rosyjskich, które lud polski zowią buntowniczem plemieniem, a wołanie nasze o sprawiedliwość obrzucają mianem zbrodni przeciw prawu — mamy się teraz poruszyć żywo i żwawo, zebrać ochoczo i tłumnie, bawić wesoło — na cześć i sławę Puszkina.

Puszkin był to poeta rosyjski; żył za czasów Mickiewicza, w porze, gdy Rosja były pod panowaniem wnuków bezecnej Katarzyny — Aleksandra Pierwszego i Mikołaja Pierwszego. Posłuchajcie o Puszkinie, bo dziś car nakazał Polakom obchodzić jego święto; posłuchajcie opowieści o Puszkinie, zanim głosić ją zaczną mowcy, wybrani przez żandarmów, zanim wciskać nam zaczną książeczki, napisane przez czynowników i popów. Puszkin urodził się w roku 1799 — w cztery lata po ostatnim rozbiorze Polski, a w pięć lat po rzezi Pragi, kiedy do Wisły spłynęła krew 23 tysięcy pomordowanych przez Suworowa mężczyzn, kobiet i dzieci... W parku praskim na niepomszczonej krwi ludu polskiego weselić się będziemy, a na niepoświęconych grobach staną muzyki, skocznie grające niewolnikom... Tak chce car. Za młodu Puszkin przyjaźnił się z ludźmi, którzy chcieli zmusić cara Aleksandra do nadania Rosji takich wolności i swobód, jakiemi cieszą się w Europie wszystkie narody oświecone i szczęśliwe. Uknuto więc spisek, któremu przewodzili szlachetni i mądrzy Rosjanie, głównie oficerowie gwardji, którzy za granicą przyjrzeli się ludom wolnym. Puszkin miał znajomości między spiskowcami, myśli ich nie były mu obrzydliwe, nawet je pochwalał.

W roku 1825 w grudniu zmarł Aleksander i zanim Mikołaj zdążył objąć rządy, parę pułków gwardji w Petersburgu i na Ukrainie podniosło broń przeciw carowi, wołając o prawa ludzkie, o swobodę od knuta, o ulgi dla chłopów. Ale wojska wiernego Mikołajowi było więcej, rewolucjonistów otoczono, pochwycono, uwięziono i car zaczął się teraz pastwić nad „buntownikami". Pestla, Rylejewa, Bestużewa i dwóch jeszcze powieszono, tłumy zesłano do katorgi, a między skazanymi byli i Polacy: ksiądz Dębek, Plichta, Grzymała, Łagowski, Krzyżanowski. A cóż Puszkin? Car przejrzał do dna serce Puszkina; odgadł, że potrafi zeń uczynić psa wiernego, wezwał go do siebie, osobistą miał z nim rozmowę, zgromił i sfukał, potem rozkazał zapracować na przebaczenie i łaskę. Zanim ubiegły dwa lata, Puszkin na łaskę zapracował. W wierszach zaczął wysławiać dobrodziejstwa carów dla Rosji, opisał historję uśmierzenia powstań kozackich, naigrawał się z zuchwalców, zamknął oczy i uszy na nędzę ludu, wyrzucił z pamięci imiona pomordowanych przyjaciół... Bo tak powinien postąpić każdy wierny poddany: zaprzeć się, jak Judasz, zdradzić i spodleć, i dlatego psy carskie obchodzą dziś uroczyste święto sławnego syna Rosyi, dlatego pragną nas pociągnąć, pragną, żeby lud stolicy polskiej pokłonił się cieniom zaprzańca...

A cóż o nas myślał Puszkin? co myślał o naszych mężach narodowych, o tym tułaczu serdecznym, który wołał do Boga: „Przez męki żołnierzy polskich w kopalniach Sybiru wybaw nas Panie! przez łzy i krew ludu polskiego zmiłuj się Panie!" Z pieśni tych szydził Puszkin, nazywając Mickiewicza „pochlebcą niesfornej tłuszczy". Dzisiaj „niesforna tłuszcza" polska ma uświetnić rocznicę urodzin Puszkina podobnie, jak spętani jeńcy wojenni musieli niegdyś chodzić za tryumfalnym wozem tyranów rzymskich i azjatyckich... A gdy Polacy rozpoczęli w r. 1831 śmiertelne z Moskwą zapasy i ludy Europy wołały do swoich rządów, żeby udzielić pomocy ludowi Polski, która za powszechną wolność bój toczy, Puszkina oburzyło to, jak zniewaga carskiego tronu. W wierszu „Do oszczerców Rosji" oświadczył że zapóźno już ludom wolnym wtrącać się między Rosję a Polskę: los rozstrzygnięty już został, nie ma nikt prawa czynić uwag carowi. Przed słowami temi, jak przed Ewangelją, chylą głowy oberpolicmajstry, prokuratory, żandarmy i oficerowie, pochylmy więc i my czoła przed wizerunkiem pisarza, który wydawał nas na łup samowoli moskiewskiej. Dusza jego raduje się kornością Lacha, i chociaż jękną pomordowani ojcowie, i bracia nasi, przecież nam pobłogosławią plugawe dłonie popów...

Prorokiem był Puszkin dla carów — czyż my będziemy wykonawcami proroctw — jego? Przeklinaczem był dla zdławionego narodu naszego i obojętnym dla nędzy własnych braci — czyż my zgodnem rąk podniesieniem potwierdzimy naszą i ich niewolę? Czcić nam swoich zabroniono, czcić obcych kazano; w mieście i w kraju pawalonym, zdeptanym, zrabowanym, okajdanionym najeźdźcy swoje święta odprawiają i nas proszą do stołów, do zabaw. Nieznacznie i powoli chcą zniszczyć w nas pamięć o Polsce, a ożywić poczucie jedności z Rosją. Wielkich panów proszą na bale do Zamku, lud na zabawy do Parku. Nie dziś — myślą sobie — to jutro, pojutrze wyrwiemy z ich serc ojczyznę i wolność; niech się nauczą bawić według naszej przygrywki, a potem zaczną według naszej komendy chodzić. Wyjdzie na taras zamkowy jasny książę i spojrzy za Wisłę, a uśmiechnie się: oto tam lud polski obchodzi pamiątkę urodzin moskiewskiego poety, oto owi, co niedawno śpiewali „Boże, coś Polskę" i w święta majowe słuchali czytania odezw, dziś słuchają odczytów o Puszkinie i Rosji „matuszce", oto pi-

---

— Bywaj Dymitrze Iwanowiczu — rzekła ona swoim miłym, dźwięcznym głosem i powstrzymując łzy, które jej nabiegały do oczu, uciekła do sieni, gdzie swobodnie mogła zapłakać.

XII.

Od owego czasu upłynęło trzy lata. Niechludow nie widział Kasieńki. Po raz wtóry spotkał się z nią dopiero wtedy, gdy tylko co zamianowany oficerem, jadąc do pułku, odwiedził ciotki.

Był już teraz zupełnie innym człowiekiem niż w ów czas, który spędził u ciotek 3 lata temu.

Wtedy był zacnym, pełnym zaparcia się młodzieńcem, gotowym poświęcić się dla każdej dobrej sprawy; teraz był zepsutym, wyrafinowanym egoistą, żądnym tylko użycia dla siebie samego.

Wówczas wszechświat boży był dla niego tajemnicą, którą z radością i zachwytem badać się starał, dzisiaj wszystko w tem życiu było mu jasne i proste i ograniczało się do tych warunków, w których on sam się znajdował. Wtedy ważnem dla niego i pożądanem było obcowanie z przyrodą i ludźmi pełnymi życia, myśli i uczuć, podobnymi do niego (filozofami, poetami); teraz obchodziły go zwyczaje towarzyskie i obcowanie z ludźmi z jego sfery. Wtedy kobieta była dla niego czemś uroczem i tajemniczem zarazem, istotą pełną tego tajemniczego uroku — teraz wartość kobiety w jego oczach i to każdej kobiety, — z wyjątkiem jego krewnych i żon jego przyjaciół, była bardzo mała: kobieta była jednym z „przedmiotów" do zaspokojenia znanej mu roskoszy. Wówczas nie potrzeba mu było pieniędzy, wystarczała mu nawet trzecia część tego, co dostawał od matki i mógł bez ofiary wyrzec się majątku ojczystego i oddać go chłopom; teraz tych 1500 rubli miesięcznie, które dostawał od matki było za mało i już nieraz przychodziło do przykrych scen między nim a matką z powodu pieniędzy. Wtedy przez „ja" rozumiał całą swoją duchową istotę, dzisiaj było to zdrowe, żyjące, wesołe „ja".

I cała ta straszna przemiana dokonała się w nim tylko dla tego, że przestał wierzyć w siebie, a zaczął wierzyć drugim. Przestał zaś wierzyć w siebie, a zaczął wierzyć drugim dla tego, ponieważ żyć z wiarą w siebie samego było bardzo trudno; wierząc w siebie trzeba było każdą wątpliwość życia rozstrzygać nie na korzyść tego gorszego „ja", żądnego lekkich uciech, lecz przeciwnie, zawsze wbrew niemu. Wierząc drugim, niczego nie potrzebował rozstrzygać, bo wszystko już było zdecydowane zawsze wbrew duchownemu „ja", a na korzyść zwierzęcego „ja". Co więcej, polegając tylko na samym sobie, wystawiaćby się musiał na surowy ludzki sąd, wierząc innym, zyskiwał uznanie u swego otoczenia.

Wszakże gdy Niechludow rozmyślał, czytał, rozprawiał o Bogu, prawdzie, bogactwie i nędzy, otoczenie jego uważało to za rzecz niewłaściwą nawet śmieszną; matka i ciotka nazywały go z pobłażliwą ironją *notre cher philosophe*; atoli gdy czytał romanse, opowiadał przejrzyste anegdoty, odwiedzał teatr francuski, gdzie grywano wesołe wodewile, których pełną humoru treść opowiadał, wszyscy zachęcali go do opowiadania i chwalili. Kiedy uważał za stosowne ograniczać swoje wymagania, gdy chodził w wytartem ubraniu i nie pił wina, wszyscy uważali to za dziwactwo i chęć pozowania na oryginalność, gdy jednak tracił znaczne sumy na polowania, albo urządzenie niezwykłego, roskosznego gabinetu, wszyscy chwalili jego gust i czynili mu podarki z cennych rzeczy.

Kiedy był wstrzemięźliwym i chciał takim pozostać aż do ożenienia, rodzina jego lękała się o jego zdrowie i nawet matka nie zgorszyła się, tylko raczej ucieszyła na wiadomość, że syn jej nareszcie stał się prawdziwym mężczyzną i odbił jakąś francuskę swojemu koledze. O zdarzeniu z Kasią, o tem, że mógł on pomyśleć o ożenieniu się z nią, nie mogła wspomnieć bez przerażenia księżna-matka.

Tak samo, gdy Niechludow doszedłszy do pełnoletności, oddał chłopom nie wielki majątek ojczysty — ponieważ własność ziemi uważał za instytucję niesprawiedliwą — czyn ten przestraszył jego matkę i całą rodzinę i stał się powodem docinków i żartów nad nim. Opowiadano mu ciągle o tem, że chłopi, otrzymawszy ziemię, nie tylko nie wzbogacili się, ale zubożeli, gdyż od razu zaprzestali pracować, a założyli sobie trzy karczmy.

Kiedy zaś Niechludow wstąpiwszy do gwardji z kolegami swoimi przepuścił i przegrał tyle, że Helena Iwanówna musiała aż kapitał naruszyć, nie zmartwiła się tem wcale, uważając, że stanie się dobrze, gdy ten paroksyzm młodości jej syna przeminie w „dobrem towarzystwie".

Niechludow opierał się z początku, ale walka trudną była, ponieważ wszystko to, co on wierząc sobie samemu za dobre uważał, było dla innych czczem i odwrotnie, wszystko, co on wierząc sobie, uważał za złe, znajdowało zupełne w jego otoczeniu uznanie. Skończyło się na tem, że Niechludow uległ, przestał wierzyć sobie samemu i uwierzył innym. Z początku przykrem mu było to zaparcie się samego siebie, jednak to przykre uczucie trwało bardzo krótko; wkrótce też Niechludow zaczął palić tytoń i pić wino przestał też odczuwać przykre wyrzuty, a nawet zrobiło mu się jakoś lżej.

I z właściwą sobie żywością, oddał się Niechludow cały nowemu życiu, uznanemu bez zastrzeżeń przez jego najbliższych i zagłuszył zupełnie w sobie ów głos, który żądał od niego czegoś innego zupełnie. Zaczęło się to po przyjeździe do Petersburga, a utrwaliło się ze wstąpieniem do służby wojskowej. W tej epoce swojego życia czuł Niechłudow całą roskosz oswobodzenia się z wszelkich pęt moralnych, które dobrowolnie przedtem na siebie włożył i popadł w stan nieprzerwanego, chronicznego upojenia egoizmu.

Takim był, gdy po trzech latach przybył w odwiedziny do ciotek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jane czerkiesy ściskają dziewczęta polskie, a tych bracia za nóż nie biorą... I uśmiechnie się znów jasny książę, mówiąc do siebie: tak zawsze zwyciężała Rosja: kule i więzienia miała dla nieposłusznych, wódkę i łaskawość na przynętę dla słabych duchem... Hej, precz z ich zaprosinami! wara od ich stołów! klątwa na ich biesiady! Któż tu jest między nami, coby nie był synem Polski, prawem dzieckiem wolności, urodzonym wrogiem cara i sług jego? Komu nie stanąłby przed oczami dzielny szewc warszawski, równy hetmanom i panom, Kiliński? albo śmiały Bartosz Głowacki?

Więc na to walczyli oni, żeby ich wnuki dziś z Moskalami pili? I na to szli na szubienicę Jaroszyńscy i Rzońce, a później Pietrusińscy i Osowscy i tylu innych męczenników za wolność i lud, żeby ich bracia robotnicy, żeby synowie ich towarzyszy w 14 lat potem trącali się kubkiem z sołdatami i ciurami urzędów moskiewskich? A gdzieżby podziała się pamięć o świeżych w Hucie Bankowej zabójstwach? o morderstwie w litewskich Krożach? o tych mężnych i ofiarnych, którzy w tej chwili w cytadeli siedzą? O zakratowane okna ich celi obije się wesoły gwar Warszawy, obchodzącej święto Puszkina, o mury ich więzienia...

Nie będzie tego nigdy! Pamiętajcie tłomaczyć nie wiedzącym, kto jest Puszkin; wyjaśniać, co to za uroczystość; przedstawiać, jaka to hańba wesele na grobie ojczyzny i pod bokiem katowni ludu. Tylko nędzni i podli albo ciemni i głupi w zabawie udział wezmą, ale trzeba, żeby ciemnych i głupich było jak najmniej. Jest tu w Warszawie dużo ludzi wiejskich, na roboty letnie przychodzących; jest dużo takich, co czytać nie umieją, mało jeszcze świata widzieli, ze starszymi nie wiele rozmawiali; jest też sporo lekkomyślnych, co sami nie ciekawi dopytać się, jaka to uroczystość na Pradze. Ale jest dość uczciwych i świadomych rzeczy Polaków, są tacy, co tu w Warszawie od dziadów siedzą i sprawy krajowe dobrze znają, a godność ludu rozumieją. Niechże ci wszyscy na ten dzień sprawy nie zaśpią i ludzi powstrzymają; kto chce się zabawić, ma inne miejsca, a kto chce uczcić zasługę, ma Mickiewicza i jego pomnik...

Nie ma tu potrzeby słów dużo tracić, bośmy jednej myśli i zgodnie biją nam serca. Co się napisało, to jedynie po to, żebyście mieli co powiedzieć między ludźmi, których ostrzedz należy, bo nie każdy o Puszkinie czytał. Ale o naszej powinności, o tem, jak się ma zachować lud stolicy polskiej, wiedzielibyśmy bez odezwy. Bo wszystko, co z ducha ludu wychodzi, jest czyste i z dobrem wspólnem zgodne, a jeżeli lud błądzi, to przez brak pojęcia, nie przez złą wolę. Otóż czasu jest dość wytłomaczyć i powstrzymać, nauczyć i oświecić. Precz z uroczystościami rządowemi! precz ze świętami moskiewskiemi! Rychło dla nas zawita dzień świąteczny! Niech żyje Polska! Niech żyje wolny lud polski!“ Podpisano: *Komitet Stronnictwa demokratyczno-narodowego.*

Oczywiście udział „ludu“ warszawskiego w uroczystościach Puszkinowskich jest nonsensem. Ton jednak tej odezwy mógłby być nieco bardziej umiarkowanym. Ostatecznie nie można zapominać, że żądaliśmy od Rosjan czci dla Mickiewicza, i że Mikołaj II zezwolił na wystawienie mu pomnika; przez prostą konsekwencję zatem nie powinniśmy rozdzierać szat i krzyczeć w niebogłosy, gdy Rosjanom idzie o uczczenie Puszkina. Gdybyż oni żądali od nas tylko czci dla genjuszów swego narodu! jakże inaczej ułożyłyby się nasze stosunki! jakaż nowa jutrznia zaświeciłaby na widnokręgu przyszłości Słowiańszczyzny! To też nie ma znowu powodu ogromnie się gorszyć, że niektóre redakcje warszawskie wysyłają depesze do towarzystwa pisarzy rosyjskich, które najlojalniej rozesłało zaproszenia do pism polskich dla wzięcia udziału w literackim Puszkinowskim obchodzie. Oczywiście specjalne awanturowanie się p. Piltza i redakcji *Kraju* w Puszkinowskiej propagandzie, wygląda cokolwiek śmiesznie; powtarzamy jednak, że nie są to bynajmniej tak straszne i płaczu godne historje, jak to w niektórych kołach utrzymują. Bądź co bądź — Puszkin był wielkim poetą — a to jedno nadaje mu prawo do szacunku, nawet u tych, którzy mają słuszne powody do przekleństw dla jego narodu. Puszkin był patrjotą rosyjskim — czy więc to co dziwnego, że nie mógł zawsze tak czuć i myśleć, jak my czujemy i myślimy. Wyrzućmy z jego poezji wszystko, co w niej nam jest obce i wrogie — a jeszcze zostanie w niej dużo, przed czem z zupełnie czystem sumieniem będziemy mogli schylić czoło. **

ZE SWIATA.

Rzym, 26 maja.

Proces o spuściznę po Leopardim. — Z kliniki okulistycznej dla lwów. — 935 gołębi na 1320 strzałów.

Sensacyjny proces literacki rozpoczął się w sobotę przed dziewiątą sekcją miejscowego trybunału karnego. Stanowi on epilog do ciekawego sporu, który swojego czasu interesował najszersze koła literackiego świata włoskiego. Rzecz miała się tak: W dniu 15 kwietnia 1884 kwietnia zamieścił profesor Guiseppe Cugnoni, naczelny bibljotekarz Chigiany i nauczyciel literatury włoskiej w szkole wyższej w Rzymie w czasopiśmie *Nuova Antologja* kilka niedrukowanych i nieznanych utworów poety Leopardi'ego. Rękopisu poezyj tych dostarczył Cugnoniemu niejaki Ubaldini, którego właściwe nazwisko brzmiało Ilario Tacchi. Ubaldini był urzędnikiem w archiwum starorzymskiem, a fałszywe nazwisko przybrał w zamiarze, który później osobiście wyjawił przed światem.

Publikacja Cognoni'ego wywołała cały szereg ostrych krytyk i dzieł polemicznych. Najlepsi znawcy Leopardiego we Włoszech, jak Guiseppe Chiarini, wydawca dzieł tego poety, Giuseppe Pergili, Carducci, d'Ancona i wielu innych, oświadczyli, że wiersze i rozmyślania w prozie podane w *Nuova Antologia*, są podstawione i nieautentyczne.

Cugnoni jednak wystąpił w obronie Ubaldiniego i dyskusja zaostrzała się z każdą chwilą, aż wreszcie pewnego dnia sam Ubaldini Tacchi zabrał głos, oznajmiając w liście, wystosowanym do profesora Cugnoniego, iż rzekomy autograf Leopardiego był jedynie sztuczką zręcznie pomyślaną przez jednego z jego przyjaciół, który pragnął wsławić się i otrzymać katedrę uniwersytecką bez egzaminu. Aby udowodnić, jak doskonałym fałszerzem był ów przyjaciel, Ubaldini dodawał, że nawet Bonghi dał się wówczas podejść sromotnie, albowiem po odczytaniu wspomnianych wierszy miał był zawołać z entuzjazmem: „Tak, tak, to jest styl Leopardiego“.

W dalszych ustępach swojego listu radził Ubaldini profesorowi Cugnoniemu, aby we własnym interesie starał się uregulować tę szelmowską sprawę i należycie ukarać przebiegłego łotra.

Wielokrotnie wspomnianym przyjacielem był oczywiście sam Ubaldini Tacchi, który ową haniebną intrygę sam miał uknuć tak haniebnie, aby zgubić na zawsze i zdyskredytować w opinji uczonych niewinnego profesora Cugnoniego.

Ostatecznie z rewelacjami swojemi wystąpił Tacchi publicznie i biedny profesor Cugnoni, który tak łatwo dał się był uwieść zręcznemu oszustowi, musiał dać za wygraną. Wyszydzono go, wyśmiano i zdawało się, że utracił powagę uczonego na zawsze.

Minęło lat kilkanaście i o całej sprawie zapomniano zupełnie, gdy niespodzianie w czerwcu zeszłego roku bibjotekarz z Watykanu Giuseppe Cozza-Luzi zamieścił z okazji stuletniego jubileuszu Leopardiego kilka „Myśli i zdań“ poety podług znalezionych w bibljotece papieskiej rękopisów. Pomiędzy tymi znalazły się cztery, które zupełnie zgodnie brzmiały z poezjami, zamieszczonemi swojego czasu przez profesora Cugnoniego w *Nuova Antologia.*

Otóż teraz po czternastoletniem milczeniu przemówił znowu pokrzywdzony profesor i oświadczył z tryumfem publicznie, że przecież „wówczas“ nie mylił się podając przysłane sobie utwory za poezje mistrza Leopardiego. Wobec tego okazało się, że Ubalnini Tacchi nie był sprytnym fałszerzem, ale wprost bezczelnym plagjatorem. Ten zarzut ostatni stanowi właśnie podstawę skargi, jaką obecnie Cugnoni wniósł przeciw Tacchiemu i redakcji dziennika *Popolo Romano*, która swojego czasu zamieściła była na łamach swojego pisma podstępny list oszusta.

Profesor Cugnoni odnosi zupełnie zasłużony tryumf.

We włoskiem mieście Perugji dokonano dwukrotnie nadzwyczaj ciekawej operacji. Profesor tamtejszej akademji, Pisenti, miał na tyle odwagi, aby dwom na pół oślepłym lwom zdjąć z oczu kataraktę, która groziła biednym zwierzętom kompletną ślepotą. Przed dokonaniem operacji zachloroformowano lwy, poczem wzięto się ostrożnie do dzieła. Przebieg operacji był względnie spokojny. Raz tylko zbudził się na chwilę lew nr. 2, zaryczał potężnie i począł gwałtownie bić łapami dookoła. Asystenci dra Pisenti rzucili się natychmiast do ucieczki, pozostał tylko sam odważny profesor. Udało mu się ponownie uśpić zwierzę i szczęśliwie dokończyć operacji chorych oczu. Obydwa lwy są już zupełnie uzdrowione, ale muszą podobno dłuższy czas nosić czarne okulary. Będą to chyba pierwsze na świecie lwy w okularach.

Popisywał się tu niedawno pewien fiorentyński szlachcic, Markiz Luigi Torrigiani, w mistrzowskiem strzelaniu do gołębi. Torrigiani założył się o 5000 lirów, że w przeciągu 12 godzin na odległość 27 metrów z tysiąca gołębi zastrzeli najmniej 850. Około godziny siódmej z rana rozpoczął ten krwawy bohater „fin de siecle“ gwałtowną kanonadę. Do godziny drugiej popołudniu z tysiąca gołębi padło 935. Torrigiani wystrzelił 1320 nabojów. Jego koledzy w fachu z zachwytem godnym pogardy przyglądali się tej rzezi niewinnego ptactwa. Dzienniki surowo napiętnowały tę zbrodniczą zabawę niedowarzonych młokosów.

L. de L.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Mamy znowu kłopot dla naszych polityków! Rosjanie obchodzą jubileusz Puszkina i zaprosili Polaków, aby wzięli udział w obchodzie, a redakcja *Kraju* skwapliwie skorzystała ze sposobności, aby przypomnieć polskiemu społeczeństwu swoją misję pośredniczenia pomiędzy głodnym wilkiem a bezbronną owcą. Kłopot jest istotnie nie mały — i doprawdy trudno wiedzieć, co zrobić z tym fantem. I tak źle, i tak niedobrze. Czytelnicy znajdą w dzisiejszej korespondencji warszawskiej tekst odezwy, rozesłanej przez redakcję *Przeglądu wszechpolskiego* po Warszawie, odezwy, z której przemawia poczucie krzywdy, uczucie aż nadto uzasadnionej nienawiści do Rosji i jej ducha, przejęcie się wreszcie bezgraniczną pogardą dla natchnień puszkinowskich, z rządowego płynących źródła. Czy przeczyć, że autorowie tej odezwy mają dużo racji i że obraz ludu warszawskiego, hulającego w Pradze na cześć Puszkina, ma w sobie coś, co przejmować nas musi dreszczem obrzydzenia?... Z drugiej jednak strony czyż nie mają racji zgromadzeni w środę w sali hotelu Saskiego literaci i uczeni krakowscy, gdy przypominają, że, jeżeli się czci Puszkina, to się czci nie jeden niezaszczytny okres jego życia, ale jego genjusz, który jednał uwielbienie i przyjaźń Mickiewicza i który utworzył poezję rosyjską — to jest dał podwaliny niedokonanego jeszcze do dziś dnia, niestety, duchowego przeobrażenia Rosji, nad czem teraz w dalszym ciągu, ku podziwowi całego świata, pracuje olbrzymi duch i wspaniałe serce Lwa Tołstoja! Czyż nie mają racji, przypominając, że jeśli żądaliśmy czci uczciwych Rosjan dla autora „Dziadów“, powinniśmy się umieć wznieść na wyżynę, z której wiersz „Do oszczerców Rosji“ wydaje się nieznaczną ciemną plamką i z której tylko widać złączone ręce dwóch wielkich młodzieńców pod pomnikiem Piotra Wielkiego...

Przebieg środowego zgromadzenia w hotelu Saskim był bardzo poważny i pełen godności. Naprzód wzięło w niem udział tylko 45 ludzi pióra i nauki — i to jest dobrze, że ani przedstawicieli naszego ogółu, ani mężów politycznych na niem nie było. Potem zaś to, co na tem zgromadzeniu mówiono, było przejęte wielkim taktem, rozsądkiem i szlachetnem uczuciem, godnem prawdziwie cywilizowanych ludzi. Forma i treść przemówień była przytem pięknie polska — i świadczyła o tem, że nasz świat uczony ma serce, równo bijące z pulsem całego społeczeństwa.

Jakżeż przyjemnem zdziwieniem napełnić naprzykład musi wszystkich ustęp przemówienia prof. Marjana Sokołowskiego, zaznaczający, że „z końcem naszego stulecia wszystkie szczepy i narody słowiańskie zaczynają dążyć na polu kulturnem i cywilizacyjnem do zbliżenia, do zapoznania się nawzajem, do zrozumienia i odczucia tych wspólnych właściwości, które na dnie ich tak wielkich i niczem niezatartych różnic leżą“. „Jednocześnie wszędzie, mówił prof. Marjan Sokołowski, a przedewszystkiem u nas — podnoszą się z dołu masy ludowe i budzą do życia, a z niemi razem występuje naprzód i występować z natury rzeczy coraz bardziej musi pierwiastek plemienny, rasowy, etniczny, a zatem słowiański. W życiu naszem wewnętrznem zaczynamy wracać do epoki piastowskiej, t. j. do czasu, w którym bardziej byliśmy do innych słowiańskich narodowości zbliżeni, niż później i staliśmy w wewnętrznym naszym rozwoju bliżej tego plemiennego źródła, które nam dało początek. Nadchodzi, jednem słowem, chwila, z takiem upragnieniem i z taką tęsknotą przez najwyższe umysły i najgłębsze dusze naszego społeczeństwa oczekiwana. Zebranie nasze dowodzi, żeśmy ten moment historyczny odczuli. Wierni naszej narodowości i temu wszystkiemu, co ona przez dzieje dodatniego i wysokiego wydała, a co jest dla nas i pozostanie niewzruszone i święte, błogosławiąc warunki, które nam w granicach państwa austrjackiego i pod opieką naszego wspaniałomyślnego i ukochanego monarchy, zapewniły swobodę życia i możliwość rozwinięcia sił skołatanych nieszczęściami — rozumiemy, że jako naród jesteśmy narodem słowiańskim i że żaden dorobek cywilizacyjny na polu wyższych i idealnych dążności innych narodów słowiańskich, nie może nam być obcy“.

Niemniej przyklasnąć trzeba mowie prof. Kazimierza Morawskiego, który stanowczo wyparł się „polityki ugodowej“, bo ta „nie jest w ręku Polaków, najmniej Polaków w Austrji, Polacy zaś w Królestwie żadnej polityki, a więc i ugodowej uprawiać nie mogą“. Uczony profesor

przypomniał mit o synu Herkulesa, uleczonym rdzą tej samej broni, która go zraniła i oświadczył, że warunkiem wszelkiej polityki ugodowej jest, „aby rdza pokryła ostrze, które rani i aby ten, który rani, zgotował ulgę i lekarstwo“. Że zaś przy tej sposobności prof. Morawski przypomniał widzenie ks. Piotra w „Dziadach“, przepowiadające, iż „najsroższy z siepaczy... poprawi się i Bóg mu przebaczy“, oraz, że wyraził życzenie, „aby to nie było ułudą, lecz mogło stać się nadzieją“, tego przecież mu chyba za złe brać nie można.

* * *

Podczas tego zgromadzenia literatów i uczonych w hotelu Saskim z powodu jubileuszu Puszkina wypowiedziana została jeszcze jedna mowa, na którą pragnęlibyśmy zwrócić baczniejszą uwagę szerszych kół. Było to mianowicie przemówienie docenta filologji Uniw. Jagiell. dra Jana Rozwadowskiego, który dał się w ostatnich latach poznać i jako wybitny uczony i jako niepospolity znany belletrysta.

Dr Rozwadowski roztrząsał powody, dla których szczepowe poczucie było Polakom prawie obce i niesympatyczne. Skonstatowawszy, że były i są w życiu Polski rzeczy, które sprowadziły ten stan rzeczy, starał się wykazać, że jednak zasada łączności słowiańskiej nie jest pomysłem jednostek, ale wypłynęła głównie z wewnętrznego ucisku.

Jeżeli kto — mówił — słysząc wyraz Słowianin, wietrzy w nim zaraz Rosjanina, to jest to wprawdzie łatwe do zrozumienia, bo w Rosji istniał taki kierunek i do dziś dnia pokutuje, ale po pierwsze różni ludzie mogą z tej samej rzeczy rozmaity robić użytek, i tylko dla tego, że ktoś robi zły, drugi jej nie powinien jeszcze odrzucać, powtóre idea słowiańska w Rosji wogóle upada, a po trzecie inne, nawet najmniejsze ludy słowiańskie, złożyły niezbite dowody, że chcą być przedewszystkiem sobą i z wyjątkiem garści zaciekłych szowinistów państwowych w Rosji, nikt nigdzie nie identyfikuje łączności Słowian z Rosją. Prawdą jest wreszcie, że wśród plemion germańskich albo romańskich nie istnieje idea wzajemności szczepowej, ale nie znaczy to wcale a wcale, jakoby te ludy nie miały poczucia łączności, wzajemnej sympatji, pewnej spójni duchowej, wymiany cywilizacyjnej i chęci poznania się wzajemnego. O przeciwnie! Tam zresztą nie ma wprost potrzeby silnej idei germańskiej czy romańskiej i to jest właśnie *punctum saliens* sprawy. Jeżeli idea wzajemności słowiańskiej jest doktryną jednostek, to nic się na niej nie da zbudować trwałego, ale jeżeli się opiera na myślach i uczuciach sięgających głębiej i szerzej, to trzeba ją pielęgnować i uświadamiać sobie.

Śmiem twierdzić, że te dawne już i rozliczne marzenia, niestety dotąd marzenia — mają trwalsze podstawy, niż oryginalne pomysły zapalonych głów kilku. Co nas łączy ze sobą? — Pomijam tu zupełnie bliskość języków, nieporównanie większą, niż gdziekolwiek na świecie wśród tak ogromnych mas, pomijam bliskość usposobień i organizacji psychicznej, pomijam pewne wspólne pierwiastki psychiczne — wszystko to wprawdzie ważne bardzo, ale raczej jako ułatwienie czegoś, co już jest, niż jako źródło. Ja sądzę, że idea solidarności, czy wzajemności Słowian wyszła z zewnątrz, a mianowicie z krzyw, ucisku, niewoli i pogardy, w którymto żelaznym uścisku z zewnątrz nas zespalają.

Szczep słowiański mógł zaprawdę uwierzyć, że światem rządzą siła i przemoc. Już w dzieciństwie, kiedy począł stawiać pierwsze kroki wśród rodziny Europy, rodzina ta podała mu słodką religię miłości i przebaczenia — ale trzymając miecz na gardle. W młodą duszę tego szczepu rzucono taki straszny rozdźwięk między głoszoną zasadą a spełnianym czynem, że się okryła na zawsze mrokiem i smutkiem. Cóż? byli słabsi, więc ich gnieciono, tak, że aż z czasem imię Słowianina poczęło oznaczać niewolnika...

Jeżeli prawdą jest, że idee sprawiedliwości i wolności zrodziły się w ogniu cierpień jednostek i narodów, to nieprędko gdzie, tak jak u Słowian, powinny być mocne i potężne; nieprędko kto tak jak my, powinien walczyć w ich obronie. Dziś w Europie nie znajdują one echa; owszem gęsto słychać groźne hasła przemocy, skierowane na nas. Mam nadzieję, że się rozbiją o przedziwną odporność i wytrzymałość słowiańską.

My zróbmy tymczasem to, co możemy. Pielęgnujmy poczucie łączności szczepowej w imię tych starych prawd chrześcijańskich, a w praktyce starajmy się przedewszystkiem poznać. Czasby był wyjść raz z teoretycznych nawoływań, tem więcej, że takie wzajemne zajmowanie się sobą może wyjść tylko na pożytek. W Austrji, obejmującej kilka szczepów słowiańskich, mających sobie zapewnioną swobodę, możemy to robić bez żadnej ujmy dla któregokolwiek, na równych prawach. Starajmy się poznać całe wielkie pole psychicznego życia Słowian, pielęgnując zwłaszcza rodzime pierwiastki kultury. Mówiąc o tem, nie można pominąć naszego stosunku do Rosji, nietylko dlatego, że dziś obchodzimy dzień Puszkina. Stanowisko to jest bardzo proste: wobec urzędowej Rosji, wyznającej przynajmniej względem nas Polaków zasady przemocy i gwałtu, musimy tak, jak dotąd trzymać się na stanowisku energicznej odporności i starać się wyjść obronną ręką z jej uścisków. Ale nie mieszajmy urzędowej Rosji z całym narodem, a przedewszystkiem nie ignorujmy jej nauki, literatury i sztuki, których już dziś nikt w całej Europie nie ignoruje.

Nawiązując do tych słów, zaproponował p. Rozwadowski utworzenie w Krakowie Towarzystwa, którego celem byłoby badanie życia, piśmiennictwa i kultury innych narodów słowiańskich, którego celem byłoby, z wyłączeniem wszelkiego momentu politycznego: 1) ułatwienie nabycia praktycznej znajomości języków słowiańskich w celu zaznajomienia się z życiem umysłowem tych ludów; 2) urządzanie odnośnych odczytów i pogawędek; 3) ułatwianie stosunków wzajemnych między przedstawicielami nauki, literatury i sztuki Słowian. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że z naszej strony popieramy gorąco myśl utworzenia takiego towarzystwa, obok którego jednak chętnie widzielibyśmy także i drugie analogiczne towarzystwo, które miałoby na oku popieranie celów i dążeń politycznych Słowiańszczyzny w zakresie granic austro-węgierskiej monarchji.

* * *

(Keryks) W sejmie pruskim wniesiono projekt ustawy o ochronie stosunków robotniczo-przemysłowych *(zum Schutze des gewerblichen Arbeiter verhältnisses)*. Projekt ma na celu ochronę pracodawców i robotników przed wymuszaniem podwyższenia, względnie obniżenia płacy roboczej przez użycie gwałtownych środków, jak pogróżek, czynnej zniewagi, przemocy fizycznej tj. w celu nakłonienia, względnie zniewolenia pracodawców lub robotników do brania udziału w zmowach i związkach, do zmiany stosunków pracy prowadzących. Te karygodne czyny zagraża projekt karą więzienia do jednego roku, a przy istnieniu okoliczności łagodzących karą pieniężną do 1000 marek. Takiej samej karze podlegać mają ci, którzy zapomocą gwałtownych środków zechcą wydalać robotników, albo też odmówią przyjęcia zgłaszającym się po pracę. Wreszcie taż kara dotknie wszystkich, którzy będą się wygrażać, albo zniesławiać tych, co w ogólnym strejku lub bojkocie udziału brać nie będą. Projekt karze również więzieniem uczestników zbiegowiska, podczas którego dopuszczono się wyżej wymienionych czynów. Gdyby wreszcie wskutek strejku zagrożone zostało bezpieczeństwo całego państwa, albo któregokolwiek terytorjum z państw sprzymierzonych, albo wynikło niebezpieczeństwo dla życia lub mienia obywateli, wówczas sprawcy karani być mają ciężkiem więzieniem do lat trzech; przywódcy zaś i burzyciele do lat pięciu.

Projekt jest jedną z ustaw tak zwanych socjalnych, wywołanych ruchem robotniczym, jest też bezsprzecznie wyrazem wymagania sprawiedliwości, postulatu strzeżenia wolności osobistej robotnika z jednej, położenie tamy nieograniczonemu liberalizmowi kapitalistów z drugiej strony. Miejsce tej ustawy jest zatem w szeregu ustaw tak zwanych ochronnych, a o ile sprawiedliwie i ściśle będzie przestrzeganą, jest nową zdobyczą robotników. Niemcy dały się pod tym względem wyprzedzić innym państwom, które podobną ustawę mają już od dawna, np. Austrja od roku 1870. (Ustawa ta znana jest pod nazwą „koalicyjnej), Francja od r. 1864, (art. 416 kodeksu karnego), Włochy od roku 1888 w nowym kodeksie karnym Zanardellego, (art. 156 — 158 pod tytułem przestępstwa przeciw wolności pracy).

Zasada wolności pracowania lub niepracowania musi być w społeczeństwie tak samo uznaną, jak zasada wolności zaniechania pracy przez pojedynczego człowieka, czy zbiorowo. Atoli w dniach dzisiejszych w porze namiętnej walki socjalnej i strasznych wojen bojkotowych zarówno po stronie robotników, jak pracodawców, w czasie, gdy strejkująca masa bierze zwykle górę nad mniejszością przeciwną strejkowi a mając siłę, uczuwa popęd do teroryzowania — musi być także wolność pracowania przez ustawy strzeżona. Musi być także wobec kapitalistów strzeżone prawo do pracy tego robotnika, który jest jednem z kółek w olbrzymiej społecznej maszynie i pracą swoją dokłada odrobinę swej siły do motorów bytu ludzkości.

Ustawa taka, o ileby została zawsze i wszędzie odpowiednio i z godnością zastosowana, byłaby zbawiennym hamulcem przeciw społecznym namiętnościom, ochroną przed klęskami ekonomicznemi, przed zgubnym dla bogactwa narodowego zastojem, przed lekkomyślną i nieuczciwą agitacją. Zastosowana atoli wedle starej liberalnej zasady stać się może nowym przyczynkiem do rozgoryczenia a tem samem zaognienia kwestji socjalnej. Stosowana częściej i ostrzej do biednych i ciemnych robotników, niż do bogatych, mających stosunki i pieniądze fabrykantów, do roznamiętnionych agitacją, wódką nieraz i głodem chłopów a nie do rozważnie kryjących się agitatorów — jest raczej złem społecznem, niż dobrem. U nas w Austrji i Galicji, gdzie swoją drogą ze stosowaniem ustaw szczególniej karnych różnie bywa, i ustawa koalicyjna także napełnia więzienia wyłącznie biednymi, nieszczęsnymi chłopami, którzy dalipan tak ściśle rozważywszy prawie zawsze są w tego rodzaju wypadkach najmniej winnymi. Pamiętam przed paru laty, był strejk węglarzy czy też robotników w fabrykach sody w Szczakowej, zainaugrowany przez krakowskich agitatorów.

Strejk wybuchł w żydowskiej fabryce z powodów, które nawiasem mówiąc wystarczały nie tylko do strejku, ale nawet do morderstwa. Akty sądowe tej sprawy w Krakowie są dziejowym dokumentem do wyzysku polskich chłopów w Galicji. Namówieni do strejku przyciśnięci nędzą, a podnieceni nadzieją polepszenia bytu, podnieśli się; niektórzy jednak ze strachu przed „babami“ zostali przy pracy, za co za poduszczeniem agitatorów zostali przez towarzyszy pobici. Cóż się stało? Ustawa koalicyjna kazała tych rozbijaków wpakować do kozy na 7—21 dni (było ich kilkunastu) przyczem siedzieli w śledztwie po 6 tygodni. Co się stało z ich rodzinami nie wiadomo. Prawdopodobnie wymarły z głodu. Oto odwrotna strona medalu.

O agitatorze, który namawiał do lekkomyślnego strejku, który podburzał do bicia „opornych“, ciągle była mowa przy rozprawie sądowej, ale samego „pana“ nie było, umiał bowiem rozróżnić dobrze granice garygodności i krył się zawsze w porę.

A zatem nie ustawa sama, tylko sposób jej stosowania stać się może dobrem społecznem, a ustawa ku ochronie wolności pracy, wtedy będzie dla robotników prawdziwą ochroną, jeżeli przedewszystkiem dotknie bojkotujących na zniżenie płac kapitalistów z jednej, a nieodpowiedzialnych, szczujących agitatorów z drugiej strony. Ten biedny robotnik strejkujący, rozdrażniony, niepewny jutra, zasługuje raczej na opiekę państwa niż karę, i raczej prewencyjne rozumne działanie, niż mało skuteczna, a zawsze w następstwach zła represja, jest potrzebna w takich wypadkach.

W ogólności zaś ustawy represyjne w walce socjalnej są zwykle tylko półśrodkiem, czemś prowizorycznie wymyślonem dla załatania dziury. Normy karne bez równoczesnej szybkiej reformy innych ustaw i bez stworzenia zgodnych z duchem czasu i wypadków instytucyj społecznych, są słabą, bardzo słabą tamą. Wszak kryminał dotychczas ani z jednej zbrodni nie uleczył ludzkości.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·22 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·18 popołudniu i 8·00 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

5·35 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·15 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

8·15 wieczorem (pociąg osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.

8·09 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

8·35 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10·50 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

KRONIKA.

Kraków, 3 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Klotyldy, królowej i Pauli; jutro druga niedziela po Świątkach, Saturniny i Flawjana, biskupa; pojutrze Florencji, panny i Bonifacego, biskupa; we wtorek Norberta, opata i Klaudjusza, męczennika.

W sobotę popołudniu od św. Krzyża.

W niedzielę rano od OO. Dominikanów po rynku, po Sumie o godzinie 10 od OO. Augustjanów z kościoła po ulicy na Kazimierzu; popołudniu od św. Florjana na Kleparzu, od OO. Paulinów na Skałce po ulicy, u PP. Dominikanek na Gródku po kościele po Nieszporach, u PP. Wizytek o godzinie 5 popołudniu.

W poniedziałek od św. Mikołaja na Wesołej.

We wtorek rano od OO. Bernardynów, po południu od św. Anny, u św. Józefa po kościele, u św. Tomasza przez całą oktawę Msze św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7 rano a we wtorek procesja o godz. 5 popołudniu po kościele, u SS. Felicjanek na Smoleńsku przez całą oktawę procesja przy kościele o godzinie 6 rano, a we wtorek o godzinie 5 popołudniu procesja z ewangeljami.

We środę na Zwierzyńcu u PP. Norbertanek, popołudniu u św. Piotra.

W czwartek rano na Piasku i od OO. Franciszkanów; popołudniu z kościoła Najśw. Panny Marji po rynku.

Kalendarz rybacki. W czerwcu istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i leszcza.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), ptactwo w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 36, zachód przypada o godzinie 7 minut 41, długość dnia godzin 16 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 3-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 748,5, termometr + 13 0 C., wilgotność 72%, wiatr wschodni. 0.

Wystawa pracy kobiet.

Po czternastodniowej egzystencji, pierwsza wystawa pracy kobiet, odwiedzana przez wiele tysięcy osób, wczoraj została zamknięta. W sprawozdaniach naszych staraliśmy się zwrócić uwagę zwiedzających na owoce pracy rąk polskich niewiast. Wystawa nagromadziła imponującą ilość materjału. Dziś, zamykając nasze sprawozdanie z tej pierwszej wystawy, musimy wspomnieć jeszcze o tych przedmiotach, które poprzednio uszły naszej uwagi. Dostrzegliśmy naprzykład piękne hafty p. Zofji Łuszczyńskiej, nauczycielki robót i rysunków z Tarnowa. Hafty: płaski, cieniowany i odręczny a obok tego stolik malowany. Sąsiadowały z nimi ładne hafty p. Karoliny Chodackiej, wykonane pod kierunkiem p. Z. Łuszczyńskiej. Dotąd nie wspomnieliśmy o ruskich haftach włościanek z Humenowa.

Była to bogata kolekcja różnych szlaków, szlarek do koszul, perełyczek i t p., trzymanych w czystym stylu ukraińskim. Obok tego było tam jeszcze wiele udatnych haftów.

P. Zisler-Zytsema przedstawiła liczną kolekcję haftów strzyżonych, a nadzwyczaj wypukłych; jest to jednak nie nasze zdanie, że ten rodzaj haftu nie posiada żadnych zalet.

Bogate złotem i srebrem przetykane makaty z Buczacza interesowały wiele osób, jak również nieco skromniejsze portjery i kilimki p. Pauliny Mandel z Zarudzia, jakoteż portjery i serweta kremowa (aplikacje) p. Zofji Roguskiej. Jedyne w swoim rodzaju były ręczne wyroby z giętej blachy p. Malwiny Iglatowskiej z Wiednia, a tuż obok fryzura damska p. Karoliny Ossolińskiej.

Parawanik p. Włodarskiej zakrywał śliczne łóżeczko góralskie p. Ramzowej. Tuż obok stolika komitetowego na niewielkim stoliku pod ścianą mieścił się zbiór pełnych flaszek: nalewek, likierów i wódek; słoiki z konfiturami, kompotem i korniszonami. Był to jedyny wyrób gospodarczy p. Kamili Biechońskiej z Gorlic.

Że okazy te były dobre, o tem nie wątpimy i nie wątpimy też, że na przyszłych wystawach p. Biechońska znajdzie naśladowniczki. Wszak w naszym kraju nie brak tych, które umieją przyrządzać smaczne konfitury, nalewki i likiery!

W ostatnim dniu zakład św. Józefa z Tarnowa nadesłał całą kolekcję wyrobów pończoszniczych.

Komitet wystawy przez cały czas jej trwania otaczał wystawę troskliwą opieką i robił wszystko, aby zapewnić jej powodzenie. Usiłowania te powiodły się znakomicie. Obok przewodniczącej, p. Marji Siedleckiej, w części administracyjnej p. drowa Najedlowa okazała, że posiada niezwykły talent do handlu. Jej uprzejmość ze stronami, oraz szybkie orjentowanie się w sprawach, które pozwala naraz z kilkoma stronami sprawy załatwiać — są to piękne zalety w zawodzie komercyjnym, a przymioty takie przydałyby się wogóle wszystkim fachowym kupcom. Nie dziw też, że znaczna część przedmiotów została zakupiona, a wyroby makowskie zostały prawie doszczętnie rozebrane.

W administracyjnej części dzielnie dopomagał paniom niezmordowany dr Adam Schmidt. W części dekoracyjnej wystawy zasłużył się p. Stanisław Fabiański, przy pomocy p. Włodarskiej i p. Podgórnego. Należy się także uznanie innym paniom, trzymającym dyżury.

Dziś i jutro wielki kiermasz, którego program już podaliśmy. Na kiermasz ofiarowała p. Kunze ślicznych pięć kapeluszy do rozlosowania na korzyść urządzenia stałej wystawy pracy kobiet. Na ten sam cel firma Singera Co, dawniej G. Neidlingera, ofiarowała kilka haftów, wykonanych przez nauczycielki i uczennice szkoły haftu maszynowego.

W jednem ze sprawozdań z wystawy zaszła pomyłka drukarska w nazwisku panny Michaliny Stimac, uczennicy szkoły robót św. Scholastyki. Zamiast Stimac mylnie wydrukowano Stimar. Panna Stimac jest obecnie nauczycielką robót w Kołomyi.

Odznaczenie galicyjskich konwentów Braci Miłosierdzia w Krakowie i Zebrzydowicach. Konwenty Bonifratrów w Krakowie i Zebrzydowicach wskutek późniejszego przydzielenia ich do prowincji austrjacko-czeskiej, zajmowały w rzędzie 15 konwentów miejsce ostatnie, według czasu przyłączenia ich do tejże prowincji, nie zaś według czasu swego powstania. Na ostatniem posiedzeniu kapituły prowincjonalnej w Wiedniu 23 maja b. r. nowowybrany prowincjał, O. Jan Sobel, postawił wniosek, aby ze szczególniejszych względów dla Polaków i ich sławnej prowincji zakonnej polsko-litewskiej, po której niemal jak relikwje utrzymywane są dwa powyższe konwenty i ze względu na ich niezwykłą czynność w ostatnich latach, nadać im to miejsce, jakie według czasu powstania słusznie i sprawiedliwie im się należy. Na proponowany wniosek najchętniej zgodził się przeor Bonifratrów praskich O. Aureljusz Papanšek, który imieniem konwentu praskiego zajmował aż dotąd trzecie miejsce, na tej więc podstawie zarządził prowincjał głosowanie tajne.

Wynik głosowania okazał, że jednomyślnie zgodzono się na ów wniosek i konwent krakowski zamiast na ostatniem, stanął teraz na trzeciem, zebrzydowski na czwartem, praski na piątem miejscu w rzędzie konwentów austrjacko-czeskiej prowincji. Wzruszony do głębi szczególniejszą sympatją, okazaną konwentom galicyjskim, nowowybrany przeor Bonifratrów krakowskich, O. Laetus Bernatek złożył serdecznemi słowy reprezentantom prowincyj imieniem Polaków i obydwóch konwentów polskich swe podziękowanie za to wyszczególnienie i odznaczenie naszych konwentów. Po odbytem posiedzeniu wszyscy członkowie kapituły z prowincjałem na czele przybyli do mieszkania przeora krakowskiego, składając mu serdeczne życzenia.

Dzisiejszy prowincjał radca cesarski O. Jan Sobel pochodzi z Bielska na Śląsku. Będąc prowincjałem w latach 1830 do 1896, zajął się w szczególniejszy sposób podniesieniem obydwów konwentów galicyjskich, a w dziele swem „Dzieje Bonifratrów austrjacko-czeskiej prowincji zakonnej", pisząc między innemi, mówi o konwencie krakowskim: „Przedewszystkiem trzeba szpital urządzić według najnowszych wymagań hygjeny, a posyłając dzielnego do czynu współbrata O. Laetusa Bernatka do Krakowa, wiem, że ten zyska zaufanie szlachetnej ludności i przy pomocy Najwyższego myśli nasze w czyn zamieni".

Nadto prowincjał zgodził się na otwarcie internatu dla kandydatów Polaków w konwencie krakowskim, aby młodzież polska, udająca się do nowicjatu w Wiedniu, była już zaznajomiona z regułą i zadaniem Bonifratrów, oraz jak ma pielęgnować spadek po sławnej niegdyś polsko-lekarskiej prowincji.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Freege. Olbrzymi tłum mieszkańców odprowadził we czwartek na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Ludwika Freege, właściciela zakładu ogrodniczego w Krakowie, zgasłego przedwcześnie ze szkodą dla przemysłu ogrodniczego w naszem mieście. Ś. p. L. Freege rozumiał, że ogrodnictwo u nas nie ogranicza się na samem hodowaniu pięknych kwiatów, stanowiących estetyczną i poetyczną stronę tego przemysłu; ale z powodzeniem wprowadził ten przemysł na drogę realną, podnosząc jego stronę ekonomiczną, wyzyskiwaną dotąd u nas przez zagranicę.

Ś. p. Ludwik Freege, wierząc w powodzenie, rozszerzył swój zakład przez założenie składu nasion, któremu w krótkim czasie umiał wyrobić szeroki zbyt w kraju, a co najważniejsze, zakupiwszy obszar 20 morgowy gruntu, założył szkółkę drzewek ogrodowych, ucinając tem znaczny import z zagranicy, dzięki któremu znaczne sumy wychodziły z kraju.

W chwili więc zainaugurowania zakładu na szerszą skalę, kiedy praca jego obiecywała korzystne owoce materjalne nietylko dla samego przedsiębiorcy, ale i dla kraju, nieuleczalna choroba przecięła nić młodego życia. Na pogrzebie wśród tłumu publiczności widzieliśmy deputacje ogrodnicze ze Lwowa, Tarnowa, Przemyśla, Krzeszowic i innych miejscowości, a nawet z za kordonu.

Zwłoki eksportował ks. prałat infułat J. Krzemieński w asystencji licznego kleru świeckiego i zakonnego. Wśród duchowieństwa towarzyszyli: ksiądz kan. Drohojowski, ks. kan. Flis, i O. Am. Federowicz, przeor OO. Paulinów. Wieńców była tak wielka liczba, że na przewiezienie ich towarzyszył drugi karawan. Przed karawanem ze zwłokami postępowało Stow. Bratniej pomocy kelnerów ze swoim sztandarem, a za sztandarem niesiono trzy olbrzymie wieńce: od Towarzystwa zawodowych ogrodników ze Lwowa, od ogrodników ogrodu Botanicznego i od personalu zakładu. Przy wyprowadzeniu zwłok z krypty kościoła księży Pijarów na cmentarz, chór pod kierunkiem prof. Deca wykonał chorały: „Duszy, co rzuca świata cierpienia" W. Troschla i „Salve Regina" Rödera.

Poświęcenie. Dziś odbyło się poświęcenie składu aptecznego p. Juljusza Zacharskiego, magistra farmacji, przy ulicy Dietlowskiej l. 48. Poświęcenia dokonał ks. Jan Kaczorowski, Bernardyn. Nowej firmie szczęść Boże!

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku odbędzie się dziś w sobotę dnia 3 czerwca ślub p. Konstantego Krumłowskiego, autora popularnego wodewilu „Królowa przedmieścia", z panną Leokadją Sołga.

Zgromadzenie miłośników historyi i zabytków Krakowa odbyło się d. 30 maja w Sali Radnej przy dość szczupłym udziale około 40 członków. Po zagajeniu przez przew. p. Łuszczkiewicza wygłosił Dr Tomkowicz odczyt o kupcach włoskich w Krakowie w XVII i XVIII w., za co prelegentowi podziękowano oklaskami, poczem przyjęto do wiadomości protokół i sprawozdanie roczne z działalności naukowej i majątkowej, i uchwalono podnieść liczbę członków zarządu do dwudziestu osób. Na rok przyszły wybrani zostali do zarządu: Dr Bąkowski Klemens, X. Dr Bakowski Julian, Friedlein Józef, prezyd. m., Dr Krzyżanowski Stanisław, Prof. Łuszczkiewicz Władysław, Kajzy Adam, Lepszy Leonard, Hendel Zygmunt, Wdowiszewski Wincenty, Wodak Magdalena, Pagaczewski Julian, Dr Tomkowicz Stanisław, Prokesz Władysław, Chmiel Adam, Prof. Bieńkowski Piotr, Dr Rydel Lucjan, Dr Sternschuss Adolf, Wyspiański Stanisław, Müldner Artur, pułkow. maryn., Potkański Karol.

Uchwalono wreszcie wprowadzić do statutu przepis uznający za członków założycieli osoby które na cele Towarzystwa złożę najmniej 100 złr.

Wydział ukonstytuuje się w najbliższym tygodniu aby prowadzić dalej rozpoczętą pracę. Projektowane są wydawnictwa naukowe i popularne dla uświetnienia 900-lecia biskupstwa krak. i 400 lecia uniwersytetu Jagiell., dalszy tom „Rocznika krak" i tomiki „Biblioteki krak".

Zabójstwo. W dniu 31 stycznia 1899 odbywało się w Swiątnikach w budynku szkolnym wesele, na którem było kilkanaście osób, a wśród tych niezaproszeni Jan Galas i Józef Synowiec „Wawrzeńczykiem" zwany, człowiek gwałtowny i skory do zwady, już dwa razy karany za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Na weselu bawiono się ochoczo całą noc aż do rana zupełnie spokojnie. Dopiero nad ranem powstała sprzeczka między Janem Kotarbem a Janem Galasem, któremu Kotarba wytrącił z ust cygaro. Na to nadbiegł Józef Synowiec i zawołał do Galasa „psiakrew bestja". Żona Synowca, znając niepohamowany charakter swego męża, podbiegła ku niemu i i chwyciła go wpół, chcąc w ten sposób przeszkodzić, aby nie bił Galasa. Synowiec miotał się i szarpał, a że Galas niechętnie z placu ustępował i w tej chwili znajdował się tuż przy Synowcu, przeto tenże przytrzymany przez żonę i innych, nie mogąc dosięgnąć go ręką, kopnął go butem w brzuch. Uderzenie to musiało być trafne i silne, bo Jan Galas w tej chwili począł się słaniać. Galas już o własnej sile nie mógł się utrzymać nawet siedzący i upadł zaraz na ziemię, wobec czego odwieziono go do domu, a następnie do szpitala św Łazarza, gdzie w nadziei uratowania go przedsięwzięto operację. Nazajutrz zmarł jednak. Wedle orzeczenia lekarskiego, Galas zmarł wskutek posokowatego zapalenia otrzewnej, wywołanego razem zadanym w brzuch, co wywołało pęknięcie jelita biodrowego, przeto śmierć Galasa nastąpiła przez gwałt zadany zewnątrz. Prokuratorja państwa oskarżyła przeto sprawcę śmierci Galasa Józefa Synowca 40 lat liczącego majstra ślusarskiego w Swiątnikach o zbrodnię zabójstwa z § 130 u. k.

Oskarżenie w dniu 2 b. m. przed trybunałem przysięgłych wnosił zastępca prokuratora p. Zabierzowski. Trybunałowi przewodniczył przewodniczący radca W. Ursel w asystencji radców Z. Katyńskiego i dra Chrząszczyńskiego. Orzeczenie lekarskie składali prof. dr. Wachholz i konsolent sanitarny dr Zoll.

Ława przysięgłych na zadane pytanie główne co do winy zabójstwa Józefa Synowca, odpowiedziała 12

głosami przecząco. Wskutek tego werdyktu trybunał uwolnił go od oskarżenia.

Chleb dla swoich. Ślusarze, maszyniści i inni rzemieślnicy krakowscy użalają się, że niema w całym Krakowie ani jednego pilnikarza. Jest to bardzo ładny zarobek, niema bowiem rzemiosła, przy którem obejśćby się można bez tego niezbędnego narzędzia, tymczasem Kraków całemi pakami sprowadzać musi pilniki z zagranicy i wspomagać przez to głównie Niemców i żydów. Byłoby przeto bardzo do życzenia, żeby zdolny pilnikarz Polak lub uczciwy Czech osiadł w Krakowie.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś w sobotę danym będzie bardzo wesoły i charakterystyczny wodewil ze śpiewami i tańcami na tle życia mieszczan krakowskich osnuty p. t. „Szewc arystokrata". W niedzielę ta sama rzecz będzie powtórzona. Krakowianie będą tedy mieli sposobność, pod dachem letniego teatru odetchnąć znowu swojską atmosferą.

Festyn na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędzie się w razie pogody stanowczo 11-go czerwca b. r. Posiedzenie komitetu odbędzie się dzisiaj 3 czerwca o godz. 7-mej wieczorem w Kole mieszczańskiem (Rynek gł. 17, II. p.).

Przypuszazamy, że Komitet licznie się zgromadzi i każdy z osobna przyczyni się według sił, ażeby nie pozwolić upaść tej twierdzy narodowej na kresach. Komitet uprasza wszystkie Towarzystwa narodowe o delegowanie jednego członka na posisdzenie. Zapraszamy również wszystkich życzliwych, którzy chcą współudział ofiarować.

Czwartkowa wycieczka do Jaskowic przybrała spore rozmiary. Z Krakowa wyjechało przeszło 200 osób, do których dołączyły się gromadki z Podgórza i Skawiny. Wycieczkowiczów przyjęła muzyka i straż ogniowa. Rozpoczęło się zwiedzanie zakładu wodoleczniczego, domków mieszkalnych, wybornie urządzonych łazienek, kapliczki i wreszcie pięknego i obszernego parku. Nastąpiła siesta podwieczorkowa — restauracja dostarczała gorących potraw i zimnych zakąsek w niezwykle wielkim wyborze, w dobrym gatunku i po cenach bardzo umiarkowanych. Koło g. 4 przybyła drużyna uczniów czernichowskich z kapelanem i w towarzystwie rodzin profesorskich. Pysznie wyglądała ta młodzież dziarska i zgrabna, to też wkrótce rozpoczęły się wesołe tany: do mazura stanęło par 40. Wycieczkowicze w krótkim czasie zaznajomili się ze sobą i fotografowali się na tle pałacyku w jednej wielkiej i kilku małych grupach. Kto nie tańczył, używał spaceru, gimnastyki, przejeżdżał się łódką po stawie. To też niejednemu żal się zrobiło, gdy dano sygnał do pożegnania pięknych Jaśkowic. Uprzejmemu gospodarstwu państwu Zubrzyckim dziękowano za trudy podjęte z ich strony, aby uprzyjemnić pobyt uczestnikom wycieczki. — Dodajmy, że Zakład od stacii kolejowej oddalony jest o $1/2$ kilometra, a dodatnią jego stroną jest i to, że się kąpie w zieloności. To też widzieliśmy kilka osób zamawiających sobie pokoje w Zakładzie, do czego zapewne przyczyniła się wiadomość o taniosci utrzymania się w Jaśkowicach. I łatwa komunikacja gra tu też niemałą rolę.

Wielki festyn ogrodowy odbędzie się jutro po południu w uroczym parku miejskim w Podgórzu. Zabawę urządza ruchliwy „Sokół" podgórski. Oprócz licznych produkcyj z zakresu ćwiczeń fizycznych, postarano się o udział orkiestry krakowskiej „Harmonji", Dla amatorów muzyki tanecznej zapisujemy, że „Harmonja" wykona między innemi także nowe i piękne walce kompozycji p. Marka, kapelmistrza 56 p. p., pod tytułem „Chryzantemy", które w układzie fortepianowym ukazały się starannie wydane nakładem księgarni muzycznej A. Piwarskiego i sp. w Krakowie. — A więc jutro dla miłej odmiany do Podgórza na festyn!

Z „Harmonji". Jutro z powodu wielkiego festynu w Podgórzu, nie odbędzie się koncert popularny w miejskim parku dra Jordana.

W ambulatorjum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzielono w miesiącu maju b. r. bezpłatnej pomocy i porady lekarskiej 1273 osobom. Z tego było z Krakowa 718, z Podgórza 229, okolicy 326.

Policja przyaresztowała Józefa Dziubę, dezertera 57 pułku w Tarnowie. Dziuba, włamawszy się na Dajworze do stajni, okradł tam robotnika. Aresztowano również Teresę Pająk w stroju zakonnicy. Aresztowana, podając fałszywe nazwisko, powiada, że była w Ameryce, że ją w Cieszynie wydalono z klasztoru z powodu choroby (?). Tutaj, w Krakowie, trudniła się wyłudzaniem pieniędzy u łatwowiernych. W areszcie przyznała, że się zazywa Marja Polnik i że pochodzi z Wodzisławia na Śląsku.

Nowy bank we Lwowie. Izbie handlowej lwowskiej przedłożono do zaopinjowania kwestję udzielenia koncesji Towarzystwu akcyjnemu pod firmą: „C. k. uprzyw. powszechny Bank dla przemysłu i rolnictwa we Lwowie". Bank ten zakładają pp. Jan hr. Stadnicki, Juljusz hr. Bielski i dr Emil Byk. W zakres działania jego wchodzić ma finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych, udzielanie pożyczek na meljoracje rolne, popieranie kredytem przedsiębiorstw górniczych, przemysłu spirytusowego i drzewnego, wydawanie obligacyj kolejowych na budowę kolei lokalnych i trzeciorzędnych i t. d. Na razie Bank ten ma operować z kapitałem czterech miljonów koron, rozłożonym na 500 akcyj, zaś cały kapitał zakładowy ma wynosić 20 miljonów koron. Izba handlowa uchwaliła oświadczyć się za udzieleniem koncesji na ten Bank.

Judasze. *Słowo Polskie*, które „zwykle z nami nie polemizuje", uczuło się jednak poruszone naszym artykułem p. t. „Judasze", — i odpowiada nań wywodem, stwierdzającym zupełną słuszność naszych zarzutów politycznych. Artykuł ten streszcza się bowiem w twierdzeniu, że kto kraj prowadzi na drogę polityki wspólności Słowian austrjackich — wiedzie go prosto do przepaści. W końcu strasznie irytuje się *Słowo*, że jakoby zarzucono w naszym artykule osobom, które to pismo do życia pobudziły i które były jego duchami kierującymi, kryminalny udział w sprawie Kasy Oszczędności. Według *Słowa polskiego* zarzut ten stawiany jest tylko przez „marną konkurencję". Równocześnie jednak pisma lwowskie ogłaszają, że prokuratorja państwa posadzi p. Szczepanowskiego na ławie oskarżonych między pp. Zimą i Wędrychowskim. Czyżby lwowski prokurator p. Heyderer także zamierzał wydawać jaki dziennik i przez instynkt „marnej konkurencji" prześladował *Słowo polskie?* Trudno temu uwierzyć. Artykuł *Słowa* przeciwko nam, zatytułowany jest „Odpowiedź sykofantom". Sykofanci — to my. Sykofantem zwał się u Ateńczyków ten, kto dozorował, aby przez oszukańczą sprzedaż fig nie krzywdzono publicznego grosza. Skutkiem tego tak później wymyślano sobie od „sykofantów", jak u nas wymyślają dziś sobie chłopi od „geometrów". W tytule tym widzimy zatem ze strony *Słowa polskiego* pośrednie przyznanie się, że dopuszcza się istotnie oszukańczej sprzedaży jakichś fig na krzywdę publiczną. Do tych „fig" jeszcze nieraz wrócimy, i rajfurski handel polityczny *Słowa polskiego*, jak dotąd tak i nadal, ściśle kontrolować i przed społeczeństwem demaskować będziemy.

Sprawa dra Krattera. Jeden z poszkodowanych przez zbiegłego adwokata dra Krattera jego klientów, p. Piegłowski, postarał się o położenie aresztu na depozyt Krattera, złożony w jednym z banków nowojorskich w kwocie 14.000 dolarów. Według prywatnych wiadomości, nadeszłych do Lwowa, Kratter czyni zabiegi, ażeby p. Piegłowski zadowolnił się sumą mniejszą, mianowicie ofiarowuje mu 5.000 dolarów, na co jednak poszkodowany nie chce się zgodzić.

Wycieczka naukowa uczniów lwowskiej politechniki celem zwiedzenia linji kolei Trzebinia-Skawce i Chabówka-Zakopane, wyruszy niebawem pod kierunkiem profesorów Rychtera i Skibińskiego.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował Adama Thürmana i Kazimierza Bukowczyka starostami, a komisarza starostwa, Wincentego Dobrowolskiego, sekretarzem namiestnictwa.

Referentem dla organizacji kas Raifeisenowskich, zamianował Wydział kraj. dra Stefczyka, który obejmie urzędowanie 1 lipca b. r.

Służba u żydów. Grono „Izraelitów", jak donosi *Słowo polskie*, „w odpowiedzi na stanowisko ostatniego wiecu w sprawie święcenia niedzieli" (!), zawiązało we Lwowie stowarzyszenie, które na wielką skalę przeprowadzić chce wydalenie służby chrześcijańskiej, zatrudnionej w żydowskich domach. Oczywiście takie stowarzyszenie należałoby powitać z radością; działalność jego powinna liczyć na szczere poparcie Chrześcijan. Rzecz ciekawa, że oburza się założeniem tego towarzystwa tylko *Słowo polskie.* Czyżby się obawiało, że i ono zostanie wydalone z żydowskiej służby? Cóż znowu — przecież samo *Słowo* donosi, że żydzi chcą zrywać stosunki tylko z Chrześcijanami. Z renegatami chrześcijańskimi, będą zawsze żyli w zgodzie i harmonji.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy budownictwa Józefowi Braunseisowi, tytuł i charakter starszego radcy.

Ze Starego Sącza otrzymujemy następujące pismo: Bez żadnego powodu wypowiedziała kraj. dyrekcja skarbu lokal, dotąd w gmachu magistrackim przez urząd podatkowy zajmowany i podobno przenosi ten urząd do prywatnego domu jednego z obywateli. Wybór lokalu najgorszy, jaki mógł wypaść. Dom w połowie drewniany, gontem kryty, w najwęższem miejscu tej ulicy, a na końcu miasta. Gdzież się gromadzić będą strony, szczególniej lud wiejski, przychodzący z podatkami w pewne dni całemi gminami. Gromada kilkuset ludzi zalegnie wąski chodnik, my mieszkańcy brnąć będziemy w błoto, a ulicą żaden dorożkarz się nie przedostanie, chyba po karkach i nogach ludzi! a dodać trzeba, że dom ten stoi przy zejściu się 4 ulic, koło którego wszyscy iść i przejeżdżać muszą do kolei a ulice te schodzą się tu pod ostrym kątem. Magistrat, gdzie się mieścił dotąd urząd podatkowy, jest dużym gmachem, tuż przy kasie podatkowej jest strażnica policyjna, w której dzień i noc czuwają policjanci, gmach stoi na osobności, ten urząd podatkowy zajmuje sześć ubikacyj w parterze i płaci tylko 300 złr. z placem przed frontem ogniotrwale kryty. Z wyboru nowej siedziby urzędu podatkowego, mieszkańcy miasta są oburzeni i zapytują czy urząd podatkowy ma być dla wygody stron, czy na ich utrapienie? Możeby kraj. dyrekcja skarbu raczyła rzecz tę naocznie zbadać, a nie decydować przy zielonym stoliku bez rozważenia stosunków miejscowych. Oprócz magistratu jest przecież wiele innych lokalności do wynajęcia, a wszystkie wygodniejsze i ze względu na bezpieczeństwo życia stron stosowniejsze. Zwierzchność miasta ze względów policyjnych wniosła remonstrację, a mieszkańcy zbiorową petycję do kraj. dyrekcji skarbu, ale czy one odniosą skutek? skoro nasze władze częstokroć nader bezwzględnie postępują i narzucać sobie zdania nie pozwalają! Ale jakie względy spowodowały władze skarbowe do opuszczenia dotychczasowego lokalu i do wyboru tego nowego domu, tego nikt zrozumieć nie może, chyba wdzięczność za to, że gmina dała swego czasu dla urzędu podatkowego lokal przez lat 4 zadarmo!

Gorzka prawda o Żywcu. Otrzymujemy list z Żywca, który brzmi: Jak we wszystkich sądach, tak i w sądzie tutejszym mamy różnych spraw spornych podostatkiem do sądzenia, a do obrony ludzi mamy w mieście naszem trzech adwokatów katolików.

Panowie ci jednak, nader godni, sumienni i prawi a zdolni ludzie, nie robią tutaj złotych interesów, bo i nasz od wieków chrześcijański Żywiec zaraził się od Izraela.

Posłuchajcie, jak się to stało:

Sprowadziło się do Zabłocia, gminy wiejskiej, obok Żywca położonej, dwóch adwokatów żydów, a nasi mieszczanie i niektórzy radni miasta nawet, którym każda nowość imponuje (ale ta jak najmniej zachwycać ich powinna), jak te pszczoły do ula — garną się po radę, w paszczę żydowskim palestrantom.

Fe! panowie Żywczanie! i wy panowie radni! To wy nie macie swoich obrońców katolickich w mieście dosyć, że aż na wieś do żyda chodzicie?

Toż mieszkacie w grodzie od wieków chrześcijańskim, chwalonym przez cały świat cywilizowany, przez prasy krajowe i zagraniczne, miljony bliźnich Chrześcijan wam zazdroszczą tego od Boga dostąpionego szczęścia, że w mieście waszem ani jednej gadziny żydowskiej nie macie, a wy chytrze i obłudnie zdradzacie to miasto, tę twierdzę chrześcijańską, ideały i świętości wasze deptacie nogami, a garniecie się do molocha żydowskiego.

Toż wy każdego żyda, który śmiałby w Żywcu przez 24 godzin zamieszkać, sromotnie kawałkami na palcach i rękach rozniesiecie, jak to z drem Leserem i wielu innymi miejsce miało, a przecież do nich za „wodę" (tak do Zabłocia nazywają), kupować, handlować i po rady prawne chodzicie!

Czy nie warci jesteście za to pogardy, a rumieniec wstydu nie spali wam policzków?

A nie wiemy także, dlaczego Świetna Rada gminna nie wie, a raczej nie chce wiedzieć o tem, że ci żydowscy adwokaci nadużywają godności naszego miasta, bo na każdym liście i na każdem podaniu mają winietę i pieczątki „Adwokat w Żywcu".

Czy Świetna Rada gminna, w której kilku bardzo dzielnych i zdolnych ludzi zasiada, zapomniała, że adwokaci ci, nie mając firmy tej naszej, musieliby się *stante pede* z Zabłocia wynieść, bo im po wsiach i miejscowościach bez siedziby sądów osiedlać się nie wolno.

Firma naszego miasta tylko chroni ich od tego, dlatego Rada gminna ma wszelką moc zrobić z tego świętego prawa energiczny użytek, a nie zmogą jej nawet żadne Jungery, Brodery, Bergery i Borgery.

Ale u nas wszystko ze złożonemi rękami śpi, spoczywa i czeka... nie wiemy jednak, na co... na żydów!... bo i takie wersje już po rynku naszym krążą, że Żywcowi dopiero wtedy dobrze będzie, gdy przyjmie i sprowadzi żydów!

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum jarosławskiem pod przewodnictwem radcy rządowego p. Emanuela Wolffa. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Juljusz Adamski, Henryk Asłanowicz, Wolf Bujes, Franciszek Cieckiewicz, Adolf Gdula, Stefan Halwa, Roman Janik (z odznaczeniem), Aleksander Kozeńka, Jan Makuszka, Michał Markowicz, Tomasz Marynowski, Stanisław Milz, Władysław Mindowicz, Emil Morgenstern, Stanisław Moroń (eksternista), Wojciech Moroń (z odznaczeniem), Franciszek Rzepiela, Izrael Scheib (eksternista), Henryk Szoulavy, Maurycy Spatz, Meliton Twerdochleb. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 4, reprobowano na rok 1.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum Jezuitów w Chyrowie złożyli uczniowie: August Chrośnicki, Alfred Kalisz, Adam Martynowicz, Stanisław Mikulicz, Jan Neuhaus, Mieczysław Orłowicz, Józef Piasecki, Wacław Szujski, Jan Chłodnicki, Eugenjusz Gissowski,

Mole to plaga! której ulegają futra, meble i wszelka nasza garderoba. — Jakaż pewna i niezawodna rada na mole? 1450

Antymolina Jedynie tępi radykalnie i nie dopuszcza pojawienia się molu. — Cena pudełka 40 ct. Do nabycia w składach: **Szarski i Syn w Krakowie, Władysław Brach w Tarnowie.**

Stanisław Grabkowski, Stefan Hankiewicz, Jerzy Kisielnicki, Oktawjan Kłodnicki, Ludwik Kossuth, Stefan Kotarski, Władysław Krzyżanowski, Tadeusz Miszewski, Edmund Reiss, Janusz Smalawski, Feliks Skrochowski, Józef Smarzewski, Józef Stadnicki, Kazimierz Tchórznicki, Romuald Wilczek, W. Wirstlein, Marjan Witoliński i Mieczysław Zerygiewicz.

Morderstwo w Szczawnicy. Przed trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko Tadeuszowi Doskowskiemu o zamordowanie żony inżyniera Górskiego z Warszawy, Wandy Górskiej. Powołano 18 świadków, między nimi 8 mioletnią córeczkę zamordowanej. Akt oskarżenia jako motyw zbrodni podaje zazdrość; Doskowski był zazdrosny o p. Leona Szalaja; po zamordowaniu Górskiej usiłował sam bezskutecznie odebrać sobie życie. Doskowskiego broni adwokat Goldhamer z Tarnowa. Oskarża prokurator Czerny. Rozprawie przewodniczy radca Wiśniewski.

Zmiana własności. Kopalnie węgla: Myszyn i Dżurów nabył od gal. Kasy oszczędności p. Leopold Lityński, dzierżawca gmachu skarbkowskiego we Lwowie.

Jaskinia malinowska. Z Salmopola (pow. bialski) piszą do nas: Ze szczytów naszych gór otwierają się przy pięknej pogodzie przecudne i urocze widoki na cały Dolny Śląsk, na część Galicji, Węgry, Morawę i Prusy. Góry Tatrzańskie i Liptowskie widać przy czystem powietrzu bardzo wyraźnie. Lecz nietylko przepiękne widoki mamy z tych przecudnych gór, ale mieszczą one w sobie także olbrzymie skały, które sterczą tu i owdzie jak małe wieżyczki nad ziemią. Największą jednak i widzenia godną osobliwością, śmiało rzec można, jest „Jaskinia malinowska" na górze Malinowie 1150 m. wysokiej. Pod szczytem tej góry znajduje się otwór blisko 4 m. długi i 1 m. szeroki. Jest to wejście do jaskini malinowskiej. Do jaskini tej można wejść tylko po drabinie. Rozmiary tej jaskini bliżej określić bez odpowiednich studjów jest trudno. Podług oka obliczyłem głębokość jej na 50—60 m. długość wynosi blisko 200 m., szerokość 1 do 2 m., a wysokość miejscami na 20 do 50 m. Prawdziwy cud podziemny, podobny do jaskini adalsbergskiej w Krainie. Korytarzy bocznych jest tam kilka, które są nieco niższe i ciaśniejsze. Powietrze w jaskini jest zupełnie zdrowe i czyste. Światło, które trzeba koniecznie ze sobą wziąć, pali się zupełnie jasno, z małym przeciągiem płomyczka. Jest w jaskini także źródło, właściwie studzienka, w której woda jest czysta i bardzo dobra. Nieszczęście przez zasypanie podczas zwiedzania jaskini jest wykluczone, gdyż ściany tejże tworzą bite skały z dość twarde go piaskowca. Przed kilku laty znaleziono tam szkielet sarny a przeszłego roku kości z konia. Starzy ludzie opowiadają, że tam dawniej mieszkali zbójcy i że stamtąd onięgi wychodzili ludzie obcy i nieśli une skrzynie podobno z pieniędzmi i książkami. Ma się tam znajdować ogromny wąż podziemny, który pryska tak głośno, jak owczarz pod szałasem. Siedzi tam także gdzieś w jednej izbie chłop z brodą siwą aż po ziemię i liczy zawsze pieniądze. Raz tam wlazł gajowy z psem a wyszedł na Baraniej o 4 km. drogi. Innym razem wyszedł inny pies az niedaleko Żywca.

Takich i tym podobnych bajek lud dużo opowiada o tej jaskini. Ktoby chciał zwiedzić tę jaskinię, niech przybędzie do Salmopola w powiecie bialskim, do nauczyciela P. Janika, lub do pana leśniczego, którzy chętnie udzielą każdemu potrzebnych objaśnień. Z szkoły Salmopolańskiej można za pół godziny przybyć do tej jaskini a dla zwiedzających są tu wygodne pokoje, gdzie można przenocować lub i dłużej się zatrzymać. W pobliżu można zwiedzić Baranią i źródła królowej rzeki polskiej Wisły, oraz uroczą wieś „Wisłę" największą w całym Śląsku wschodnim.

Zbrodnia w Jamnicy. Ze Stanisławowa donoszą: Wymordowano w pobliskiej Jamnicy włościańską rodzinę, składającą się z trzech osób. Tuż koło chatywójta znajduje się gospodarskie obejście Dmytra Hawryluka. Hawryluk sprzedał właśnie parę wołów za 300 złr., a miał w domu, jak mówiono, znaczniejsze pieniądze, jak utrzymują jedni 800 złr., drudzy zaś 120.

W nocy po godzinie 2 dostał się niewyśledzony do tej chwili jeszcze morderca za pomocą dostawionej drabiny na strzechę, a wyrwawszy kilka snopków z poszycia, tą drogą wszedł do wnętrza chaty.

Hawrylukowa opowiada, że słyszała kogoś chodzącego po sieni i zbudziła męża, ten jednak odrzekł, że będzie napastnika czekał w komorze, tymczasem, ledwie to wyrzekł, morderca wpadł do izby z siekierą i jednem cięciem pozbawił Hawryluka życia, drugim ciosem zranił śmiertelnie żonę jego, wreszcie i chłopca.

Oboje ciężko rannych przywieziono po południu do tutejszego szpitala. Przypuszczają, że morderstwa mogło dokonać więcej sprawców. Chata Hawryluka opieczętowana. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska.

Samobójstwo. W Zbarażu odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą Leon Willner, kupiec zbożowy, lat 30, żonaty, ojciec dwojga dzieci. W rodzinie Willnerów było już kilka wypadków samobójczej śmierci.

Za napad na metropolitę prawosławnego czerniowieckiego, Czuperkowicza, toczy się przeciw kilku studentom czerniowieckiego Uniwersytetu, szowinistom rumuńskim, aż w trzech władzach śledztwo. Policja już ich ukarała, sąd ukarze, a obecnie senat akademicki ukończonego teologa Adrjana Desseanu wykluczył na zawsze od egzaminów na wszechnicy czerniowieckiej, Emiljana Ślużańskiego, prawnika, od słuchania trzech kursów, również prawnika Euzebjusza Antonowicza od jednego półrocza, a filozofa Emanuela Antonowicza oddał do ukarania kolegjum profesorów filozofji.

Morderca wyzyskiwacz. Policja wiedeńska bada od dni kilku tajemniczą sprawę pewnego czeladnika stolarskiego Bartłomieja Kosta, przeciw któremu istnieje podejrzenie, że podobnie, jak w swoim czasie morderca dziewcząt Schenk — zwabiał kobiety ku sobie dla ich pieniędzy, a potem je mordował. Podobno w tym celu Kost jeździć miał ze swemi ofiarami aż do Ameryki. Kost, który do niedawna mieszkał był w Wiedniu, bawi prawdopodobnie teraz znowu za Oceanem. Nie ulega już dziś wątpliwości, że Kost spełnił trzy morderstwa, mianowicie zamordował córkę powroźnika Annę Fiala, służącą Annę Schimera i kucharkę Annę Wodiczka.

Pełne temperamentu obrady. W Sejmie dolnoaustrjackim toczyła się w piątek dyskusja w sprawie wiedeńskich szpitali. Poseł Steiner skarżył się na to, że liczni obcy żydzi przybywają do Wiednia i muszą być przyjęci do tutejszych szpitali. Profesorowie popierają te stosunki, a w Wiedniu istnieje osobne towarzystwo, mające na celu umieszczanie ubogich żydów w szpitalach. Ci żydzi muszą przybywać do Wiednia, bo prof. Kaposi potrzebuje ich do demonstracyj. Marszałek przywołuje posła Steinera do porządku. Powstaje zamieszanie, przyczem poseł Gregorig woła, że nie ma innej rady, jak żydów wypędzić. P. Steiner stawia wreszcie wniosek w sprawie niedopuszczania obcych żydów do wiedeńskich szpitali. Następnie wskutek jakiejś kwestji regulaminowej przyszło do gwałtownych starć pomiędzy antysemitami i liberałami tak, że marszałek musiał przerwać posiedzenie. W Izbie tymczasem trwały dalej krzyki. Prof. Benedict i Strobach kłócą się gwałtownie, przyczem żyd prof. Benedict woła: *Sie frecher Mensch, sie Kerl, packen si sich!* Po pięciominutowej przerwie otwiera marszałek na nowo posiedzenie, poczem pos. Ofner dalej mówi. Pos. Schneider: On znowu zaczyna *der Saujud!* ten narod łajdaków trzeba koniecznie wypędzić! Następnie przemawia pos. Schneider, omawia mord w Polnej i mówi, że minister sprawiedliwości i sędziowie zostali przekupieni. Marszałek wzywa go do porządku, na co Schneider woła: „Ruber także był przekupiony! *Ich werde diesem Lumpen noch zeigen!*"

Wiec słowiański w Lublanie. Za pośrednictwem redakcji *Slovenca* lublańskiego przesłaliśmy wczoraj następującą depeszę: „Nasze społeczeństwo łączy się w uczuciu solidarnem z pobratymcami zgromadzonymi w Lublanie. Zjednoczonemi dłońmi odeprzyjmy zuchwałe uroszczenia naszych wrogów. Niech kwitnie nasza wspólna sprawa w tym państwie".

Aresztowanie Paty du Clama. Z Paryża donoszą: Sympatyczna sprawa Dreyfusa nie prędko zapewne zniknie z powierzchni ziemi i stanowczo przeniesie się do wieku dwudziestego. Oto dnia 1 czerwca w dzień Bożego Ciała o godz. $7^1/_2$ wieczorem do mieszkania Paty du Clama, oficera który kierował śledztwem przeciwko Dreyfusowi, wszedł oficer gwardji republikańskiej i oświadczywszy mu, że jest uwięziony, odstawił go do więzienia Cherchemidi. Orgja dreyfusizmu przybiera wprost potworne rozmiary. Dzienniki żydowskie wśród wycia tryumfu donoszą, że ma niebawem nastąpić uwięzienie innych oficerów, którzy odważyli się podejrzywać Dreyfusa o zdradę. Między innymi ma być aresztowany sam jenerał Mercier!

Tego samego dnia, w którym nastąpiło aresztowanie Patyego, oficer ten nie przeczuwając grożącego mu ciosu, ale czytając w dziennikach sprawozdanie z przebiegu procesu rewizyjnego Dreyfusa, wystosował do ministra wojny Krantza pismo, protestujące przeciw napaściom, za których ofiarę wybrano Patyego od dwóch lat, a zwłaszcza przeciw atakom kapitana Cuigneta, dreyfusisty, na których się oparli Ballot-Beaupré, Mazeau i Mornard, oskarżający go o haniebne czyny. Paty du Clam domaga się tedy od ministra pozwolenia na ściganie oszczerców, albo wezwania go przed trybunał wojskowy. Krantz odpowiedział na to pismo — aresztowaniem! Nie ulega wątpliwości, że fakt ten jest efektem, który oddawna przygotowywali żydzi, aby do reszty zamącić w głowie oszołomionym sędziom trybunału kasacyjnego w samą wigilję wydania wyroku. Paty zapewne zostanie niebawem uwolniony, ale wrażenie, o które idzie, będzie niechybnie wywołane.

Żydowskie dzienniki opowiadają, że Paty zapytywał, jaki jest powód jego aresztowania, gdy mu zaś odmówiono odpowiedzi, usiłował targnąć się na własne życie. Umieszczono Patyego w tej samej celi, w której siedział Dreyfus a potem Picquart.

P. Stanisław Przybyszewski wyjechał do Lwowa, gdzie dzisiaj w sobotę wypowie odczyt o Szopenie. Część dochodu z odczytu przeznaczona jest na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

W procesie Franciszka Zimy, jak się dowiaduje *K. lw.*, prokuratorja rozszerzyła obwinienie także na osobę p. Stanisława Szczepanowskiego, który tymczasem, chory na serce, wyjechał do kąpiel w Nauheim w Niemczech.

Podwyższenie procentu. Dyrekcja galic. Kasy oszczędności podwyższyła procent od eskontu weksli, a to: towarzystwom zaliczkowym z 5 prc. na $5^1/_2$ prc., zaś osobom prywatnym z 6 prc. na $6^1/_2$ prc.

Sprawa Chmielarskiego. W uzupełnieniu fałszywie przez maszynistę Chmielarskiego podawanych do naszego dziennika sprostowań, dodajemy jedno prawdziwe sprostowanie, które sprawę całą najlepiej wyjaśnia. Otrzymaliśmy mianowicie z Żywca następujący list: Szanowna Redakcjo! Upraszam łaskawie w kronice szanownego pisma ogłosić pod tytułem „Katastrofa na linji Trzebinia-Skawce", co następuje: Nieprawdą jest, jakoby p. Walery Chmielarski został z powodu odbycia przepisowych lat służby spensjonowany. Natomiast prawdą jest, że p. Walery Chmielarski został przez komisję dyscyplinarną kolei państwowej w Krakowie spensjonowany z powodu katastrofy w Płaszowie na stacji kolei państwowej w roku 1893, 5 listopada. W katastrofie tej Tomasz Jeleśniański, nadzorca wagonów, utracił obie nogi przez p. Chmielarskiego, który podczas służby przesuwania wagonów był pijany i zaniedbał baczności na sygnały.

Tomasz Jeleśniański, emerytowany nadzorca wagonów kolei państwowej.

Żywiec, 30 maja 1899 r.

Pożar Dobromila. Pierwsze wiadomości o pożarze w Dobromilu były alarmujące, gdyż mniemano z początku, bacząc na wiatr niezwykle silny, iż cały rynek stanie się pastwą płomieni. Szczęściem, wzorowo prowadzona akcja ratunkowa pod osobistem kierownictwem burmistrza dra Ćwiklicera poskromiła rozhukany żywioł. Ogień wszczął się po godzinie 2 z południa w domu zajezdnym Knebla (położonym przy zachodniej połaci rynku) i podsycany wiatrem, począł szerzyć się z niezmierną gwałtownością. Słupy płomieni strzelały w górę, gęsty obłok dymu rozpostarł się nad miastem, snopy iskier rozlatywały się na wszystkie strony. W mgnieniu oka cztery z realności Knebla sąsiadujące domy płonęły, jak pochodnie.

Za chwilę, znajdująca się na przeciwnym krańcu wschodniej połaci rynku, realność p. Steciaka, gdzie mieści się urząd pocztowy, zapłonęła także. Zdawało się również, że gmach sądu, położony między dwoma wałami płomieni, niechybnie zgorzeje. Wtedy straż pożarna ochotnicza, posiłkowana przez obywateli i strażaków z Lacka, wzięła się do zlokalizowania ognia; gorejących domostw nie ratowano. I nadludzkim, rzec można śmiało, wysiłkom dzielnych strażaków udało się sprostać trudnemu zadaniu; ogień umiejscowiono. Reszta akcji ratunkowej, w której brały udział przybyłe tymczasem straże pożarne z Cbyrowa i Niżankowic, ograniczyła się do gaszenia zgliszczów. Około godziny 6 wieczorem minęło wszelkie niebezpieczeństwo.

Spaliło się sześć murowanych realności, z tych jedna nie była zaasekurowana. Mimo to, szkoda jest znaczna, bo dosięga 30.000 złr. Największe straty poniósł p. Steciak. Przyczyna powstania ognia u Knebla jest dotąd niewiadoma.

Niewypłacalność. Hirsz Eberstark, właściciel handlu towarów bławatnych w Makowie, zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 30.000 złr.

Nekrologja. Hipolit Wydrychiewicz, były właściciel dóbr ziemskich i obywatel m. Nowego Sącza, zmarł dnia 30 maja b. r. w 74 roku życia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 złr

HUMOR.

Kombinacja najnowszej mody.

— Uszom moim nie wierzę! Podobno idziecie z żoną do rozwodu! Co się stało?

— Tak. Bierzemy rozwód, bo nam niedobrze w małżeństwie. Zawielkie mamy wymagania, a zamało pobłażliwości.

— Bój się Boga, człowieku! Co się stanie z dziećmi! Przecież tego drobiazgu macie sporo!

— No, tak znów źle nie będzie. Zaraz po otrzymaniu rozwodu ja zaproponuję mojej byłej żonie miejsce u mnie do zarządu domem, ona zaś mnie miejsce u siebie do zarządu interesami...

APTEKA E. HELLERA
Skład materyałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23.
poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Mydła Warszawskie Pulsa znane z dobroci i zapachu (od 28 cnt.)
Wina lecznicze na bardzo starej maladze wszystkie gatunki (1 złr. 20 cnt.)
Ziółka piersiowe Seeburgera jedynie prawdziwe (pakiet 20 cnt.)
Pastylki dentolinowe jako: woda do ust **Dentolin**, proszek do zębów. 1437
Wszystkie specjalności kraj. i zagr. **Essencja łopianowa** na porost włosów

Szarady.

Ułożył J. Dudek.

I.

Pierwsze wprost zabawa,
Drugie wspak zabawa.
Całe — gdy z żelaza,
To przed nim obawa;
Lecz może pochodzić
Z drzewa — być kamieniem.
Zawsze przecież jednem
Nazwie się imieniem.

II.

Pierwsze litera i drugie litera,
Całe w swem łonie moc skarbów zawiera
Taką, że drugą z trzecią wspak bez miary
Byłaby na nic i jego ofiary.

Za trafne rozwiązanie szarad w numerze 118 zawartych Redakcja przeznacza: „Częstochowa w obrazach historycznych“ przez ks. Wacława, Kapucyna.

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie ks. Stanisław Paszyński z Przeciszowa.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Nagrodę za rozwiązanie szarad Redakcja oznacza w poniedziałek.

Rozwiązanie szarady z Nr. 118.

Ge-sta Ro-ma-no-rum. — Pa-ra-dyz.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Karol Kucharski, Fr. Kubanek, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, B. Moszczyńska, F. Kusz, Podczaski, Elżbieta Barańska, Al. Moskalski, ks. St. Paszyński, Wł. du Val, Nodzeńskie.

Teatr, literatura i sztuka.

* „Pierwszy podręcznik dla pomocników i praktykantów handlowych w dziale korzennym i delikatesów“, ułożył i opracował Daniel Pamuła w Krakowie. W przeciwieństwie do zagranicy, literatura polska jest bardzo uboga w podręczniki, dotyczące handlu i przemysłu. Dlatego też uznania godną jest praca młodego autora, który na podstawie własnej praktyki ułożył i opracował zbiór przepisów dla handlu korzennego i delikatesów. Podręcznik ten, jedyny w swoim rodzaju, powinien się znaleźć w ręku każdego pomocnika i praktykanta handlowego, który ma zamiar wykształcić się na polu handlu korzennego. Zamawiać tenże można u nabywcy Ludwika Nowaka, Kraków, ulica Czarnowiejska nr 59 po nader dostępnej cenie, bo tylko 50 ct. w miejscu, a z przesyłką pocztową 60 ct. — Odnośne ogłoszenie w dziale inseratowym.

* Uchwałą z dnia 27 marca 1898 l. 14327 rozpisał Wydział krajowy konkurs dramatyczny z terminem po koniec października 1898 r. na utwory sceniczne w języku polskim, z zakresu dramatu, poważnej komedji, oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny.

Ponieważ komisja konkursowa żadnemu z utworów, na ten konkurs nadesłanych, nagrody nie przyznała, postanowił Wydział krajowy rozpisać ponowny konkurs dramatyczny na utwory sceniczne polskie, powyżej określone.

Termin do nadsyłania prac konkursowych wyznacza się po koniec grudnia 1899.

W tym terminie nadsyłać należy, pod adresem Wydziału krajowego w Lwowie, przeznaczone na konkurs utwory, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić należy nadto na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres autora.

Utwory już ogłoszone drukiem, jak niemniej już przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są wyłączone z konkursu. Nie będą również przypuszczone do konkursu prace autorów już nieżyjących, chociażby nawet dotychczas nie były ogłoszone.

W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu przez osobną komisję, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego, albo wyznaczonego przezeń członka Wydziału krajowego.

Skład tej komisji podany będzie do wiadomości publicznej osobnem ogłoszeniem Wydziału krajowego.

Nagrody konkursowe wynoszą: pierwsza tysiąc (1000) koron, druga pięćset (500) koron.

Komisja konkursowa uchwali większością głosów, czyli i któremu z utworów, na konkurs nadesłanych, nagrody te przyznane być mają.

Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych nastąpi najpóźniej do końca miesiąca kwietnia 1900 r.

Własność utworów, nagrodzonych na konkursie, pozostaje ich autorom.

Rękopisy utworów, na konkurs nadesłanych, zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt, skoro się o to zgłoszą i podadzą Wydziałowi krajowemu znamiona swych prac, oraz dokładny swój adres. Z Rady Wydziału krajowego. Lwów, dnia 12 maja 1899 r.

Oszustwo marszałka powiatowego.

(*Sprawozd. orygin. „Głosu Narodu“*).

Lwów 2 czerwca.

Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczyna się rozprawa karna przeciw Augustowi Gumińskiemu, byłemu marszałkowi powiatu tłumackiego i jego trzem wspólnikom: dr Howurce, Volterowi i Kannerowi, którzy, jak wiadomo, p. Emila Jahna właściciela dóbr tłumackich uwikłali w interes z cukrowarnią w Tłumaczu. Sprawa ta, ciągnąca się już od lat trzech, omawianą była swego czasu szeroko w prasie; przebieg jej tu pokrótce przypominamy.

W roku 1889 umarł Karol Jahn, właściciel dóbr tłumackich. Pozostawił on swemu synowi Filipowi dobra te wartości około miljona złr., oraz gotówką i w papierach wartościowych około pół miljona złr. Filip Jahn, liczący wówczas lat 29, nie umiał tak wielkim majątkiem zarządzać, tem bardziej, że nie odbywał w tym kierunku żadnych studjów, a nadto był umysłu dość tępego i łatwo dawał się powodować różnym doradcom, w których wyborze wcale nie był wybrednym. Zarząd dóbr objął Gumiński, który dotychczas bywał dzierżawcą. Pozyskawszy ślepe zaufanie Jahna, stał się Gumiński panem samowładnym. I tak n. p. kazał Jahnowi wydzierżawić niejakiemu Altheimowi dobra Oleszę za 10.000 złr. rocznego czynszu z dodatkiem rocznie po 25 morgów lasu do wyrębu. Wnet zaś potem już sam, bez pytania się Jahna, sprzedał Altmeimowi 100 morgów lasu do wyrębu wartości 43.000 złr. za 10.000 złr. i dał mu nadto bezpłatnie karczunek na 200 morgów.

Żyd zrobił złoty interes, a Jahn, jak obliczono, stracił na tem 57.000 złr. Niejakiemu Kannerowi, żydowi ze Lwowa, wydzierżawiono dobra Jezierzany za 12.000 złr. czynszu rocznego. Kanner tak dzielnie gospodarował, że w parę lat potem był winien Jahnowi 21.000 złr. Przyszło do egzekucji sądowej i sekwestracji i Jahn za namową Gum. kupił inwentarz żywy od Kannera za 37.000 złr., chociaż Kanner na mocy wyroku sądowego z Jezierzan musiałby był ustąpić. Kanner więc nietylko zniszczył majątek i rat dzierżawnych nie zapłacił, ale nadto wyszedł z sowitym łupem.

Gumiński nie ograniczył atoli swej działalności na rolnictwie, lecz puścił się także na pole przemysłu krajowego. Za jego inicjatywą zawiązała się spółka komandytowa pod firmą: „Cukrownia w Tłumaczu: Gumiński, Volter i Spka.“ Cukrownia ta, razem z maszynami warta była około pół miljona złr.

Dyrektorami cukrowni byli Gumiński i Volter, były dyrektor drukarni z Pardubic w Czechach i mieli rocznie 10.000 złr. pensji. Kapitał zakładowy na prowadzenie cukrowni pochodził z udziałów kilku wspólników, między którymi był i p. Stanisław Szczepanowski. Udziały te wynosiły na papierze 400.000 złr., faktycznie zaś wpłacony został udział Jahna sto tysięcy złr. i udział p. Szczepanowskiego 25.000 złr. Gdy dwóch wspólników, zrażonych niedbałością dyrektorów, wycofało się, sfałszowano oni księgi, aby tylko owych 400.000 złr. w księgach figurowało, a mianowicie powiększyli w księgach cyfrę każdego udziału o pewną kwotę. Manipulacja ta nie była usprawiedliwiona.

Cukrownia, wskutek niesłychanie lichego zarządu, przynosiła tylko straty, tak, że udziały wpłacone, wynoszące 185.000 złr., stopniały do 64.000 złr.

Na horyzoncie tych interesów cukrowych pojawił się także dr Antoni Howurka, Czech, były lekarz wojskowy, który uzyskawszy zaufanie Jahna, jako jego lekarz domowy, prędko połapał się w sytuacji, ożenił się z córką Gumińskiego i otrzymał w cukrowarni posadę kontrolora. Nabył on od jednego ze spólników, niejakiego Mazika, jego 20 tysięczny udział zapisany w księgach jako 63 tysięczny i w parę lat potem, gdy udział ten reprezentował wartość tylko 7.000 złr. sprzedał go Jahnowi za 53 tysiące złr.

Sprzedaż ta odbyła się potajemnie, a Jahn pokrył cenę kupna wekslami, które potem Howurka jawnie egzekwował, kazał sobie jeszcze nadto płacić procent od udziału. Tak samo i Volter udział swój wartości 7000 złr. (na papierze 63.000) sprzedał Jahnowi za 42.000 złr., a nadto wyłudził od Jahna 10.000 złr. za ustąpienie z posady dyrektora cukrowni. Posadę tę przyjął po nim dr Howurka.

Jahn był obowiązany dostarczać dla cukrowni buraków z 600 morgów, ale należytości za te buraki dyrektor Gumiński nie wypłacał, lecz dopisywał ją do udziału Jahna, tak, że ogółem pretensja Jahna do cukrowni wynosi 828.000 złr.

Wreszcie nastąpiła katastrofa. Mimo strasznego wyzysku, jakiego dopuszczano się na majątku Jahna, nie dało się związać końca z końcem, zwłaszcza że cukrownia straciła kredyt. W r. 1896 nastąpiła niewypłacalność cukrowni. Długi jej wekslowe wynosiły 929.000 złr., długi intabulowane na fabryce i dobrach tłumackich 50.000 złr. Równocześnie okazała się ruina majątku tłumackiego, który obciążony został ogółem długami w kwocie 2,752.000 złr. Jednego dnia 28 grudnia 1896 wydano przeciw Jahnowi 33 nakazy płatniczych, z których 22 zamieniło się w nakazy egzekucyjne. Władze zajęły się tą sprawą, sąd obwodowy w Stanisławowie kazał zbadać stan umysłowy Jahna, a skoro lekarze skonstatowali u niego trwałe niedołęstwo umysłowe, wzięto go pod kuratelę. Cukrownią zaopiekował się sekwester sądowy, a Gumińskiemu, Howurce, Volterowi i Kannerowi wytoczono śledztwo, które ich zaprowadziło na ławę oskarżonych.

Piątym oskarżonym jest były buchalter cukrowni, Setina, również Czech, który sprzeniewierzył około 1000 złr., sfałszowawszy odpowiednią pozycję w księgach. Fałszerstwo to jednak było tak niezgrabnie i niedbale zrobione, że je natychmiast odkryto podczas badania ksiąg cukrowni. *Zet.*

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Budapeszt 2 czerwca. Zaprzeczają tutaj pogłoskom o tem, jakoby Szell miał się znaleść w konieczności wręczenia z początkiem przyszłego tygodnia swojej dymisji. Nie jest wykluczone, że może do tego przyjść, w każdym jednak razie dziś jeszcze rzeczy nie stoją tak na ostrzu miecza.

Budapeszt 2 czerwca. Prezes ministrów węgierskich Szell prosił na dzisiejszem posiedzeniu Sejm węgierski, aby odroczył swoje obrady do połowy bieżącego miesiąca, a to dlatego, ponieważ toczą się jeszcze rokowania z rządem austrjackim.

Budapeszt 2 czerwca. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że rząd węgierski odrzucił propozycję gabinetu austrjackiego, aby w kwestji bankowej utrzymać *status quo* do roku 1904 i aby nowa organizacja dopiero potem w życie weszła. Gabinet węgierski nie odstąpi za żadną cenę od żądania, aby umowa z Austrją weszła w życie już od 1 stycznia r. 1900 w tej formie, w jakiej została ułożona pomiędzy Badenim a Banffym.

Jassy 3 czerwca. Poczyniono zarządzenia w obronie żydów, których postępowanie oburza do żywego ludność i doprowadza do rozruchów.

Berlin 3 czerwca. Według doniesienia z Hagi, przyjęła trzecia komisja jednogłośnie rosyjski projekt w sprawie pośrednictwa, według którego mocarstwa we wszystkich spornych kwestjach mają obowiązek zażądać naprzod pośrednictwa trzeciego państwa, naturalnie bez zaciągania zobowiązań co do przyjęcia orzeczenia tego państwa.

Konstantynopol 3 czerwca. Gabinet rosyjski użalał się u Porty, że delegaci tureccy nie mają programowych instrukcyj, przez co utrudniają obrady konferencji pokojowej.

Haga 3 czerwca. Delegaci amerykańscy wnieśli projekt utworzenia sądu rozjemczego. Projekt żąda, aby dla każdego państwa wyznaczony był jeden sędzia rozjemczy (a nie dwóch, jak w projekcie angielskim), którego mianować ma najwyższy trybunał sądowy każdego państwa. Sąd rozjemczy składać się ma najmniej z 3 sędziów nie przynależnych do państw sporujących. Sąd ten tylko wtedy ma się wdać w sprawę, jeżeli strony sporne złożą deklarację, że się wyrokowi poddadzą. Prócz tego wnieśli delegaci amerykańscy projekt specjalny o pośredniczeniu, na mocy którego mocarstwa będące w sporze, wybierają każde dla siebie inne mocarstwo raczej w charakterze świadka, niż sędziego, który starać się ma o doprowadzenie do porozumienia.

Obiedwie sekcje pierwszej komisji odbyły posiedzenie w kwestji wynalazków w uzbrojeniach, ale nie doszły do pozytywnych rezultatów, nie mogły bowiem osiągnąć porozumienia.

Sekcja, która dyskutuje nad aktem konferencji brukselskiej z roku 1874 uchwaliła w pierwszem czytaniu artykuły 12 i 14 w środkach szkodzenia nieprzyjacielowi, art. 19 i 22 o szpiegach i art 36 i 39 o władzy wojskowej nad osobami cywilnemi.

Sekcja „Czerwonego krzyża“ nie doszła do

A. BERNACKI krawiec w Krakowie ul. Sławkowska l. 6 vis à vis Hotelu Saskiego, POLECA swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. na sezon wiosenny i letni. Dla uczniów szkół średnich MUNDURY z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości po cenach najprzystępniejszych. Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.
Ceny bardzo przystępne.
1403

żadnych nowych wyników. Wybrano komisję z trzech do wypracowania sprawozdania.

Berlin 3 czerwca. Przedłożenie ustawy koalicyjnej prawdopodobnie nie przejdzie, gdyż centrum ma być przeciw ustawie.

Rzym 3 czerwca. Izba amulowała wybór deputowanych skazanych na więzienie za przestępstwa polityczne: Turatti'ego, de Audris'a i Chiesi.

Paryż 3-go czerwca. Ajencja Havasa donosi z Aten: Dzienniki greckie donoszą szczegóły o odkrytym podobno na Krecie spisku na życie ks. Jerzego. Wielu Mahometan podejrzanych o instygatorstwo, wydalono.

Madryt 3 czerwca. **Królowa rejentka wygłosiła przed Kortezami mowę tronową, w której oświadczyła, że wyspy Karolińskie, Palańskie i Marjańskie przeszły na własność cesarza niemieckiego, który odnośny akt już podpisał. Poprzedni rząd hiszpański przeciwny był tej sprzedaży.**

W przededniu przesilenia w Austrji.

(Telefoniczne i telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Wiedeń 3 czerwca. Thun miał wczoraj specjalną audjencję u cesarza, później przyjmował cesarz Gołuchowskiego.

Wiedeń. 3 czerwca. Oświadczenie Szella w sejmie węhierskim sprawiły głębokie wrażenie. Dymisja Thuna byłaby faktem jednej chwili, gdyby nie okoliczność, że nte podobna znaleść dla niego następcy. Opozycja węgierska przez usta Kossutha i Rakowsky'ego oświadczyła Szellowi, że jeśli rząd na krok ustąpi Austryi, partje opozycyjne uważać nie będą za zwolnione od wszelkich zobowiązań wobec rządu i rozpoczną na nowo obstrukcję.

Budapeszt 3 czerwca. Początek wczorajszego posiedzenia Sejmu był naznaczony dopiero na godz. 12 w południe, zebrali się posłowie już o 11 godz. w gmachu. O godzinie wpół do 12 odbyła się w sali Uniwersytetu rada gabinetowa.

Krąży pogłoska, że węgierscy ministrowie już dzisiaj udają się z powrotem do Wiednia.

O godz. wpół do 1 popołudniu zagaił wiceprezydent posiedzenie. Po załatwieniu nadesłanych pism, zabrał głos prezydent ministrów Szell i oświadczył: „Miałem przy ustanowieniu terminu pierwszego posiedzenia po Zielonych Świętach nadzieję, że będę mógł Izbie przedłożyć wnioski w sprawie ugody. Stosunek obu państw jest tylko do końca roku bieżącego uregulowany. Było usilnem staraniem obecnego i poprzedniego rządu, aby ugodę załatwić konstytucyjnie, według art. 12 ustawy z r. 1867. Niestety, nie może ta nadzieja być spełniona i parlamentarne załatwienie ugody nie może przyjść do skutku. Celem uregulowania kwestji ugodowej, zachodzi tedy potrzeba uciec się do samodzielnego rozstrzygania spraw. Celem zachowania wzajemności, rozpoczęto rokowania z austrjackim rządem, które, niestety, do dzisiaj nie są jeszcze ukończone. W przeświadczeniu o mej odpowiedzialności muszę oświadczyć, że w austrjackim lub węgierskim rządzie musi przyjść do przesilenia. W tem ciężkiem położeniu proszę, aby Izba odstąpiła od zajęcia stanowiska co do *meritum* i aż do przyszłego poniedziałku nie odbywała posiedzeń".

Poseł Kossuth wyraził następnie żal, że węgierscy ministrowie wogóle na narady jeździli do Wiednia.

Po dłuższej dyskusji przyjęto odraczający wniosek Szella wszystkimi głosami przeciw głosom stronnictwa Kossutha.

Budapeszt 3 czerwca. W mowie swojej w Sejmie proszącej o odroczenie obrad, Szell oświadczył, że zaszła konieczność uregulowania stosunku z Austrją na podstawie prawa samorozporządzalności Węgier a narady z Austrją są wdrożone w celu zapewnienia wzajemności. Narady te niestety nie są jeszcze ukończone. Minister musi w poczuciu swojej odpowiedzialności oświadczyć, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż albo w austrjackim albo w węgierskim rządzie wybuchnie przesilenie.

Kossuth ubolewał, że ministrowie wogóle jadą do Wiednia, aby się wdawać w rokowania. Ministrowie zawarli pakt z opozycją, cesarz ten pakt zatwierdził, a Austrja nie ma prawa żądać jego zmiany. Kossuth protestuje przeciwko postępowaniu rządu austrjackiego i zaznacza, że pakt nie zawiera wcale tajnych postanowień a w szególności, że nie ma w nim mowy o rozwiązaniu ugody z r. 1903. Mowca zapytuje prezydenta ministrów, jakie ma rękojmie wobec nowego prowizorjum. Nikomu nie wolno od paktu odstąpić (Burzliwe okrzyki: „Byłaby to zdrada ojczyzny!") bo także i król zgodził się na ten pakt. Mowca zapytuje, dlaczego projekt ustawy o sądownictwie kurjalnem w sprawach wyborczych nie jest jeszcze sankcjonowany. Co się tyczy ugody, cały kraj protestowałby przeciw wyrzeczeniu się praw Węgier. (Okrzyki „Eljen!".

Prezes ministrów Szell: O rokowaniach nie mówiłem. Narady muszą być prowadzone w sprawie wzajemności. To jest nietylko dozwolone, ale nawet konieczne. Bez wzajemności nie ma prawa samorozporządzalności Węgier. Nie mówiłem nigdy o Koronie, nigdy Korony do dyskusji nie wciągałem i nie będę też tego czynił. (Żywe oklaski). Co powiedziałem i uczyniłem, uczyniłem na własną odpowiedzialność. Proszę unikać wciągania Korony do dyskusji. Muszę dla uspokojenia powiedzieć, że po żadnej stronie nie ma tajnych części paktu; podobnież nie ma myśli ubocznych. Nie komentuję nic tendencyjnie i nie dopuszczam do tendencyjnych komentarzy. Co się tyczy sądownictwa wyborczego, to istnieje iunctum z rewizją regulaminu. Stoję przy tem i dotrzymam tego (Eljen!).

Dni przełomowe we Francji.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 2 czerwca. Marchand przybył tu o godzinie $9^1/_2$. Dworzec był zamknięty. Prosto z dworca udał się Marchand wśród szeregu powozów, w których jechali ministrowie na śniadanie do gmachu ministerstwa marynarki. Przed ministerstwem i na placu „Zgody" i na rue Royale zgromadziło się kilkanaście tysięcy ludzi. Wszystkie okna i dachy domów pełne były ludzi. Tysiące głosów przez kilka minut wznosiło okrzyki: „Niech żyje Marchand!" powiewając chustkami i kapeluszami.

Kiedy później ukazał się na balkonie ministerstwa w towarzystwie ministra marynarki, ponowiły się owacje. Marchand kłaniał się i ręką dziękował. Ktoś z tłumu wzniósł tricolorę i zaraz zagrzmiał gromki okrzyk: „Niech żyje armja, niech żyje sztandar narodowy!" Obecni na przeciwległym balkonie członkowie arystokratycznego *cercle royal* zerwali chorągwie i rzucili między publiczność. Policja chorągwie zabrała, przyczem przyszło do starcia z policją. Gdy Marchand usunął się z balkonu, publiczność rozeszła się spokojnie, śpiewając marsyljankę.

Marsylja 2 czerwca. Marchanda i jego żołnierzy witały entuzjastycznie nieprzejrzane tłumy ludu. Władze cywilne i wojskowe urządziły dla niego poufny bankiet, na którym wznoszono toasty na cześć małej jego armji. Marchand dziękował bardzo wzruszony; mówił, że żałuje, iż nie mógł odwiedzić mogiły poległych w Timbuktu towarzyszy; posłał tam tylko wieniec. Odjeżdżającego żegnały znowu nieprzejrzane tłumy ludzi.

Paryż 3 czerwca. W piątek (7 wieczór). **Członkowie trybunału kasacyjnego opuścili pałac sprawiedliwości po siedmiogodzinnej naradzie nad wyrokiem. Kiedy wyrok zostanie ogłoszony, nie wiadomo.** Utrzymują, że dzisiaj w południe, ale to nie jest pewne.

Paryż 3 czerwca. Du Paty de Clam jadł dziś śniadanie z dobrym apetytem. Okazuje on wiele pewności siebie i utrzymuje, że działa zawsze z rozkazu *(par ordre)*. Minister wojny Krantz, oświadczył, że przyaresztowanie pułkownika było ogniwiem śledztwa trybunału kasacyjnego.

Może być, że śledztwo przeciw Paty de Clamowi obejmie także sprawę listów miłosnych, które ojcu hrabiny Cominges przez Du Paty'ego zostały wręczone. Tę honorową sprawę może tylko rada dyscyplinarna rozstrzyhać, podczas gdy sprawa jego współudziału w fałszerstwach Henry'ego i porozumienia z Esterhazym, należy do sądu wojennego.

Paryż 3 czerwca. Ajencja Havasa donosi z Paryża: Du Paty de Clam został aresztowany pod zarzutem fałszerstwa i korzystania z fałszowanego dokumentu. Myśl aresztowania podjął onegdaj po południu minister wojny Krantz w porozumieniu z prezydentem ministrów Dupuym.

Nie wiadomo jeszcze dotychczas czy Du Paty de Clam stawionym będzie przed trybunał śledczy czy wojenny. Aresztowanie nie było bynajmniej następstwem pisma, które Du Paty de Dlam wystosował do ministra wojny, gdyż pismo to onegdaj wieczorem nie nadeszło jeszcze do ministerjum.

Pogłoska o aresztowaniu jenerała Merciera jest całkowicie zmyśloną. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby wojskowy gubernator Paryża miał zastanawiać się nad prowizorycznem puszczeniem na wolność Picquarta.

Paryż 3 czerwca. Obecnie naradza się trybunał kasacyjny na tajnem posiedzeniu nad wyrokiem w sprawie Dreyfusa. Roztrzygnięcie sprawy ma być w całej Francji afiszami ogłoszone.

Paryż 3 czerwca. Emil Zola przyjeżdża tu jutro. Godzina jego wyjazdu z Londynu, gdzie obecnie przebywa i jego przybycia do Paryża jest trzymana w tajemnicy.

Paryż Ponieważ ustawa o obowiązkowej obecności obrońców przy wojskowem postępowaniu karnem, jeszcze w życie nie weszła, więc śledztwo w sprawie Du Patyego będzie tajne.

Paryż 3 czerwca. Déroulede oświadczył, że życzenie swoje złoży Marchandowi przez trzecie osoby, gdyż nie chce go kompromitować swoją osobą.

Paryż 3 czerwca. Jenerał Zurlinden w przemówieniu na cześć Marchanda powiedział: „Piję na cześć tych walecznych, których nazwiska po wieki zapisane będą w złotej księdze Francji". Marchand powiedział do Zurlindena, że jego misja i trudy są więcej niż nagrodzone i uwieńczone skutkiem. Ludność z nad górnego Nilu kocha Francję, ponieważ nikomu nie czyniono krzywdy, nie dano ani jednego strzału do krajowców. Marchand powiedział w końcu, że armja francuska obroni zawsze ojczyznę i nie ma innych groźnych wrogów prócz tych, którzy jej nie mogą i nie chcą rozumieć.

Paryż 3 czerwca. Podczas śniadania na jego cześć Marchand dziękował ministrowi za słowa uznania, a rządowi za przyjęcie przygotowywane wszędzie na cześć misji i wzniósł toast na cześć prezydenta Loubeta i ministra Lockroy. Po śniadaniu minister wręczył Marchaudowi i jego towarzyszom medale kolonjalne, a deputacja prasy wojskowej ofiarowała Marchandowi szpadę honorową. O godzinie 3 po południu pojechał Marchand z ministrem do pałacu Elizejskiego. Liczne tłumy publiczności wydawały okrzyki na cześć armji i Marchanda.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr Wład. Maleszewski
b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jagiell., ordynuje 1191
w Karlsbadzie,
hotel „Goldener Schwann" vis a vis Mühlbrunnu.

Dr Franciszek Krzyształowicz
specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, po powrocie z zagranicy mieszka przy **pl. Matejki l. 3** i ordynuje od 3—4 po poł. 1618

Dr Józef Latkowski
ordynuje 1250
w Marienbadzie „Wienier Haus"

Dr Tadeusz Mayzel
wieloletni specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczowego i pęcherza
ordynuje obecnie przy **ul. Florjańskiej l. 55.** (dom Wgo Kulczyńskiego) od 10—12 i od 2—5. 1159

Dr Stanisław Krygowski
otworzył kancelarję adwokacką 1810
w Krakowie, ulica świętego Krzyża, Numer 7.

Dr Zygmunt Wąsowicz
Asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego, ordynuje, jak w roku ubiegłym
w Krynicy. Dom pod Orłem.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 1388

Dr Maksymilian Cercha
ordynuje jak lat ubiegłych od 1-go czerwca **w Krynicy** (domek szwajcarski). 1416

Niezwykła nowość! Fabryka tutek RUDOLFA HERLICZKI
w Krakowie, pl. Maryacki l. 1., 1540
oglasza, że każdy z Szanownych odbiorców, zamawiający **1000 tutek** może mieć tutki **z swemi** początkowemi literami.
Niezrównana dobroć bibułki! Niezrównana czystość w wykonaniu!

Póki zapas starczy!

Wyszedł z druku

Pierwszy podręcznik dla pomocników i praktykantów handlowych w dziale korzennym i delikatesów.

(Patrz **literatura i sztuka** — recenzję).

Podręcznik ten zawiera przeszło 1 5 przepisów, opracowany jest na podstawie praktycznych doświadczeń fachowego specjalisty i daje wskazówkę jasną w wielu przyrządzeniach tak w zakresie śniadankowych specjałów, jakoteż recepty na robienie rumow, wódek i likierów oraz octu i wielu innych cennych wyrobów. Słowem podręcznik taki jest w każdym handlu, restauracji, kołkach gospodarczych, sklepach wiktuałów i t. p. niezbędną potrzebą.

Zamawiać tenże można u nabywcy **Ludwika Nowaka w Krakowie ulica Czarnowiejska Nr. 59** po nader dostępnej cenie, bo tylko **50 ct.** w miejscu a z przesyłką pocztową **60 ct.** — Po otrzymaniu zamówienia i przesłanej kwoty — odwrotnie się wysyła. 1769 1 3

ADMINISTRACJA
Wapienników i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU

sprzedaje WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 957 3 0

WAPNO GASZONE

i WAPNO DO UPRAWY ROLI,

Kamień budowlany, brukowy i Szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd wapienników w Podgórzu . „ „ 162.

Kamienica
II-u piętrowa

dobrze zbudowana, **11 lat wolna od podatku, w pięknem położeniu,** naprzeciw ogrodu ...kowskiego, drugi dom od rogu ul. Karmelickiej, tuż ...ej, **do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela **Piotra Michałowskiego** ...4. parter. 1685 4 3

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. **Marji Dollwy**

Pracownia sukien i okryć damskich

objęta została przez **Marję Nachmann** i przeniesiona z ulicy Szewskiej z pod Nr. 4 na **ulicę Sławkowską Nr. 23, I ptr.**

Przyjmuje wszelkie roboty i takowe starannie i pospiesznie wykonuje po cenach jak najprzystępniejszych. 1534 S 8

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż dniem 5-go marca b. r. otworzyłem w Krakowie **przy ulicy Sławkowskiej L. 6** vis-à-vis Hotelu Saskiego

Pracownię sukien męskich
...raz wielki skład najmodniejszych materjałów

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

...dąc we wszystkich rodzajach krawieczyzny fachowo wykształco...m wskutek długoletniej praktyki u najlepszych znanych firm kraju i zagranicą, z których wymieniam tu firmy: nadwornych ...stawców J. Gunkel i E. Ebenstein w Wiedniu i W. Brummer w Krakowie, (w ostatniej byłem czynnym 12 lat jako przykrawacz ...ako kierownik pracowni), mam nadzieję, że zdołam wszelkim wy...ganiom P. T. Publiczności zadość uczynić. — Przyjmuję również zamówienia z dostarczonych materjałów. — Ceny niskie i stałe.

Polecając swój zakład łaskawym względom Szanownej P. T. ...bliczności, kreślę się z głębokiem poważaniem

W. Sourek.

42 6 6



...ajwiększy wybór
...ków dziecinnych
...kładzie maszyn do szycia
...ZEFA IWANICKIEGO
NASTĘPCY
...Krakowie, Rynek gł L. 21.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje itp., **kwiaty zimotrwałe i letnie,** jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. **E. Uklański,** Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 868 9 20

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego,** który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 99

MIODOSYTNIA
założona w roku 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 26

...oleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski 1 but. 30 ct.	**Miód** wytrawny 1 but. 70 ct.
Miód lipowiec 1 „ 35 „	**Miód** kuracyjny 1 „ 80 „
Miód Trojniak 1 „ 40 „	**Miód** esencya 1 „ 1·— „
Miód stołowy lekki „ 50 „	**Miód** kopowiec 1 „ 1·20 „
Miód „ mocny „ 60 „	

...osiada na składzie znaczne zapasy **miodów** owocowych: **maliniaki, winiaki, dereniaki.**

Filia sprzedaży w handlu pod „Murzynem" u J. Bieńkowskiego w Podgórzu. 1444

HOTEL POLSKI
pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Osoba inteligentna

w średnim wieku, **poszukuje miejsca** jako towarzyszka lub do wyręczania pani w gospodarstwie. Zgłoszenia uprasza pod adr.: Ł. A. Kraków, ul św. **Tomasza 28** 1767 2 3

Młody Pomocnik handlowy 1752

oraz **uczeń** z III lub II kl. szkół średnich, **znajdą zaraz umieszczenie w handlu bławatnym Józefa Neuwarta i Syna** w Krakowie, Sukiennice l. 21.

Najlepsze hygieniczne paryskie

towary gumowe
do celów sanitarnych

polecają 14 3

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linja A-B

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

2 praktykantów

z ukończoną 2 kl. gimnaz. lub realną, znajdzie miejsce w handlu **K. Wojciechowskiego,** Kraków, Szewska 8. 1744 2 3

STANISŁAW BARKO
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 1

poleca swój 1645 5 0

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH,

materyj wełnianych i bawełnianych na suknie damskie,

Sukna, Kamgarny, Szewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy, Koce, Serwety, Chodniki, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze

K. RYŻMANOWSKI
FRYZYER DAMSKI i MĘSKI

Szewska Nr. 2

w Krakowie, ulica Szewska L. 2

Poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Skład oryginalnej **perfumeryj francuskiej i angielskiej,** przyborów toaletowych, portmonetki, portfele, etui na cygara i papierosy, spinki do gorsu i manszetów. 1448

Już nadszedł
świeży transport wyrobów syberyjskich 1703 **z kamienia selinitowego**

do handlu pod firmą

Jan Kuhn

dawniej BRUNO HAHN

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.

Kamienica II ptr.

przy plantach, z niezwykłym komfortem zbudowana, tanio **do sprzedania.** Wiadomość w kancelarji adwokata **Dra Gustawa Kadena** ul. Poselska 9, II. p. 1706

Mieszkanie

4 pokoje, przedpokój i kuchnia z dwoma wchodami do mieszkania na I piętrze przy ulicy Krowoderskiej L. 46 za miesięcznym czynszem 36 złr. każdego czasu **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość tamże lub w Kawiarni p. Kijaka w Krakowie przy linji A-B. 1724

M. NIEMETZ
optyk i mechanik 1668

Kraków, Sukiennice 30,

SKŁAD APARATÓW fotograficznych

klisz i chemikalij, z pierwszorzędnych fabryk. Ceny najniższe fabryczne Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

NAJMODNIEJSZE

PASKI DAMSKIE

RĘKAWICZKI LETNIE, NICIANE i JEDWABNE WOALKI, MYDŁA, PERFUMY, PUDER TOREBKI i NECESERY DO PODRÓŻY PORTMONETKI, PAPIEROŚNICE, WORECZKI

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.

Najmodniejsze

Ceny bardzo niskie. Ceny bardzo niskie.

Materje wełniane na suknie damskie czarne i kolorowe.

VOALE NA BLUZKI. 1768 6 0

Lewantyny, Batysty, Zefiry i Płócienka.

SZYRTINGI Z FABRYK B. SCHROLLA SYNA.

poleca magazyn towarów bławatnych **W. SIENKIEWICZ** Kraków ul. Florjańska L. 17 vis-a-vis Hotelu pod Różą.

Próbki na żądanie odwrotnie i opłacone. — Zamówienia wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

ZAKŁAD
KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI

pod zarządem

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

1419



Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i gmnikowych według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę.



Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA
1443

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowsk...

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Panienka

młoda, inteligentna, uzdolniona **kasjerka, poszukuje posady** zaraz lub od 15-go czerwca **z kaucją lub bez.** Zgłoszenia proszę nadsyłać do dz.in. „Głosu Narodu" dla **Kasjerki l. 150.** 1818 1 3

Ekonom

z wyższem wykształceniem w zawodzie gospodarczym, z 25-cio letnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, **poszukuje posady** od 1 lipca br. W razie żądanym gotowa jest i żona zająć się gospodarstwem. — Wiadomości udzieli przez grzeczność **W-ny K. Misiński w Żurawnie** 1817 1 4

Realność

w Bandrowie, 8 kilometrów od Ustrzyk oddalona, z 38 morgów, włącznie 8 morgów lasu, z 2-ma domami o 2 i 4 pokojach z kuchniami, z 2-ma wielkiemi stodołami i z szopą, w dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u c. k. Notarjusza w Ustrzykach dolnych. 1813 1 3

WILLA

tylko 15 minut drogi pieszej od rynku krakowskiego oddalona — o 5-ciu pokojach nie licząc ubikacyj ubocznych, — z całym komfortem zestawiona, w położeniu nader uroczem, — jest

do nabycia

pod warunkami niezwykle przystępnymi — Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **1804.** 1 3

Jest do sprzedania
parę kamienic

w bardzo dobrym stanie i blisko rynku, jedna zaś blisko ogrodu strzeleckiego, bardzo ładna z wyśmienitą wodą, na bardzo dogodnych warunkach

Bliższa wiadomość w mleczarni ul. św. Krzyża l. 7, od godz. 9 do 12 i od 2 do 4 popoł. 1811

Mleczarz
lub mleczarka

potrzebna jest **do samodzielnego prowadzenia mleczarni,** znająca dobrze **wyrób masła i sera.** Odpisy świadectw, których się **nie zwraca,** nadsyłać franco. — Mała **kaucja potrzebna.**

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Zagórzany p. Zagórzany.** 1740 2 2

Magazyn Marie
Rynek 6, I. p. 1702

NOWOŚCI
w ubiorkach

dla Chłopców i Panienek

nadeszły.

Jest zaraz Piekarnia

do wynajęcia wraz z mieszkaniem i sklepem w Bochni, w samym Rynku, pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość u Fran. Madeja w Krakowie, ul. Sienna 3. 1777 2 3

MŁYN
wodno-parowy 1774

elektrycznie oświetlony, jest do wydzierżawienia. Zgłosz nia **do Zarz. dóbr Boguchwała** koło Rzeszowa.

M. NIEMETZ
mechanik 1667

Kraków, Sukiennice l. 30

Skład Rowerów

niedoścignionej jakości: „Graziosa" Monach i Dürkopp Diana. **Cena od 110 złr.** — Części do rowerów najtaniej. — Przyjmuję wszelkie naprawy. — Kilka używanych rowerów na składzie.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki
1439

...przedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

...tynek główny Nr. 29, Kraków.

Cebulki włosowe
na porost wąsów i brody
cena 1 złr.

J. Ihnatowicz
1129 Kraków, Sukiennice Nr. 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.

Cement, Gips sztukaterski i murarski
Wapno hydrauliczne
Antimerulion, Karbolineum
Tektury smołowe do pokrywania dachów
Smołowiec gazowy i drzewny
Farby na dachy — Farby do fasad

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane — **Sztalugi** polne z siedzeniem — **Sztalugi** polne szkicowe z pasem do założenia przez ramię. **Parasole** polne — **Laski** składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola — **Kapelusze** białe dla malarzy

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. **Farby** olejne i akwarelowe z różnych fabryk. **Palety** z drzewa i porcelanowe. **Pendzle** we wszystkich gatunkach — **Werniksy** i inne środki do malowania

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte — **Książki** i **Bloki** do szkicowania — **Papiery, Kartony** i **Deszczółki** do malowania — **Lustra** czarne do odbijania pejsaży — **Wyroby z drzewa oliwnego** i jaworowego do pomalowania

oraz inne Przybory do malowania i rysowania

Farby olejne do użycia gotowe
Farby olejne do podłóg
Farby lakierowe szybko schnące
Lakiery bursztynowe oraz spirytusowe do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie

Proszek na owady „Zacherlin"
Proszek zamorski „Andela"
Proszek perski na wagę

Papier, Lep i **Trzaski** na muchy, **Siatki** na okna przeciw muchom, Naftalina, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom — **Tynktura** przeciw pluskwom — **Rozpylacze** do tynktury i proszku na owady 1432

ŚRODKI
przeciw szczurom i myszom
środki do desinfekcji

LINOLEUM
Ceraty — Rogóżki
CHODNIKI

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

'od tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij**. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.**
Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

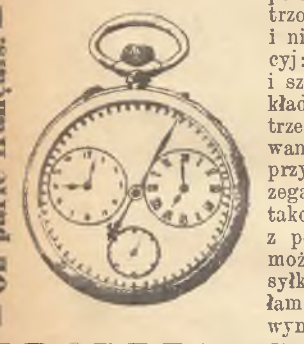
Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 1435

Dyplomowany w Genewie **ZEGARMISTRZ** Dyplomowany w Genewie

JÓZEF PŁONKA

w Krakowie, ul. Szewska L. 4. 1650

Były współpracownik pierwszorzędnych firm w Tunisie, Paryżu a ostatecznie w fabryce zegarków Badolleta w Genewie,



poleca **swój zakład**, zaopatrzony w zegarki złote, srebrne i niklowe (dla wszelkich instytucyj: jak wojsk, kolei, urzędów i szkół), wydając takowe już dokładnie uregulowane z poręczeniem trzechletniem po nader umiarkowanych cenach, oraz pracownię, przyjmując wszelkie **naprawy** zegarków i zegarów, wykonując takowe ściśle i jak najdokładniej z poręczeniem jednorocznem, po możliwie najniższych cenach. Przesyłki z prowincji przyjmuję i odsyłam odwrotnie. Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności.

— On parle français. — — Se parla italiano. —

Proszę czytać!

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

w Podgórzu,

przyjmuje **Reperacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych** po nader niskich cenach.

Franciszek Albin i Vincenty Viteż
w Podgórzu, obok Kościoła.

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

w Podgórzu,

poleca na sezon: **grabiarki amerykańskie**, **żniwiarki, kosiarki**, **cylindry** do sortowania zboża, **oborywacze, plewniki, młocarnie** parowe, konne i ręczne, z pierwszorzędnych fabryk w Austrji i zagranicznych. również **maszyny dla przemysłowców**, jak dla **ślusarzy, rzeźników, tokarzy** oraz **rowery** pod bardzo korzystnymi warunkami **na spłaty.**

DOM HANDLOWO KOMISOWY
Franciszek Albin i Vincenty Viteż
907 8 10 **w Podgórzu, przy Krakowie.**

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej

Stanisława Wróbla w Warszawie

aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta 1734 3 40

opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można

w Związku handlowym kółek rolniczych
w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce

reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.

Dla handlujących znaczny rabat!

W Piekarni 1778
Franciszka Madeja
dawniej ST. BARTLA,
przy ul. Siennej l. 3, sprzedaje się czysto **żytni** biały **chleb** po 5½ ct., jakoteż **pszenny** luksusowy po **6** ct. **za funt** na wagę oraz poleca się łaskawym względom Szan PT. Publiczności

Całe urządzenie domowe

jest z powodu wyjazdu **do sprzedania.** 1802
Wiadomość ul Siemiradzkiego 8.

Wzywam pana J. P. w Kalwarji

ażeby do dni trzech **uiścił się** ze swego zobowiązania, w przeciwnym razie, wymienię pełne nazwisko i podam postępowanie do publicznej wiadomości.
1809 **W.**

W Radziszowie 1803

są **letnie mieszkania do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u właściciela w Krakowie, w domu przy ul. Wiślnej, 8 I ptr.

Papuga

prześliczna i dobrze oswojona i duża **klatka** jest bardzo tanio do nabycia i kilka par świetnych kolibrów śpiewających, mianowicie: zakonniczki, japońskie mewki, motylowe zięby, ryżowce, para od 2 złr. 50 ct. Codziennie od godz. 2½—6 po poł. u pani L. Musiołek, ul. Zacisze 6, piętro I. Także i pocztą. 1738 2 4

Do Handlu
K. Wojciechowskiego
Kraków, Szewska 8
nadszedł świeży transport

kawy

Złota Jawa gruboziarnista I Klg. złr. . . . . 2·10
Mocca (na czarną kawę) . 1.90
Ceylon gruboziarn. plant. 2·20
„ wyborowa . . . 2·—
„ średnia . . . . 1·90
Guatemalla zielona . . 1·70
Santos . . . . 1·29
Znakomita **starka litewska** 1 litr 1 złr.
Nalewka wiśniowa 80 ct.

Piwo żywieckie flaszkowe

11 flaszek cesarskiego za złr. 1·—
11 „ marcowego „ „ 1·20
Porter żywiecki
1 flaszka mała 16 ct., duża 20 ct.
1745 2 3
Jedyny skład na Kraków herbaty chińsko-rosyjskiej Br. M. Z. Muszketow.



Rowery

angielskie, znakomitej konstrukcji, poleca **skład maszyn do szycia i rowerów**
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
J. Iwanickiego
w Krakowie, Rynek gł. 21.
Tamże **znajduje się kilka sztuk** mało używanych, tanio do sprzedania. 1408

Podziękowanie.

Ciężkim żalem dotknięta Matka po stracie syna swego najukochańszego Wiktora Adama Legutko, w drodze zwykłej przesyła podziękowanie Czcigodnemu duchowieństwu św. Florjana, Czcigodnemu Panu Dyrektorowi c. k. wyższej szkoły realp. Petelenzowi, p. Znamirowskiemu gospodarzowi klasy, P. Pieniążkowi, w ogóle całemu gronu profesorskiemu.— Wszystkim p. Kolegom we Lwowie na politechnice. Panom Kolegom w Krakowie. — Wszystkim Krewnym, Znajomym, — za wspólne współczucie i za wzięty współudział w obrzędzie pogrzebowym, Przesyłam staropolskie „Bóg zapłać."

Z głękokim szacunkiem
Matka.
Kornelia 1° Legutkowa 2° Wójcicka wdowa z dziećmi.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną 1 klasą gimnazjalną lub realną **poszukuje** handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 1805 1 3

Zgubiono LORNETKĘ!

szyldkretową, długą, z łańcuszkiem metalowym. Basztowa 8 part.

Liny druciane i konopne

do wszelakich celów **po cenach konkurencyjnych** dostarcza **fabryka** 1775 1 12

Karola Wałkowińskiego

w Krakowie, przy ul. Pędzichów l. 19.



Majątek

obszaru 480 morgów, najlepszej pszennej ziemi, nad Wisłą położony, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w bardzo dobrym stanie, tudzież z inwentarzem żywym i martwym, we własnym zarządzie zostający, 3 kilometry od stacji kolejowej oddalony, jest zaraz z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela Kancelarja adw.
Dra Chwaliboga
w Jaśle. 1481 5 5

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpienia żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.
Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny** kuracja mleczna żentyczna i kefirowa. Skład wód w aptekach i droguerjach krajowych. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20-go maja. 1010 6 10
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**

Płaszowska parowa
fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

POLECA: 1709 2 0

dachówki podwójnie walcowane, systemu wienerbergskiego, w kolorach czerwonym lub czarnym; **rurki drenowe** różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza *Zarząd.*

„Pomocnik handlowy"

starszy, obznajmiony dobrze z czynnościami bufetowemi — **potrzebny jest do handlu**

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE. 1819

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.